Nr. 92. Kraków, Niedziela 21 Kwietnia 1895. Rocznik XIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie poztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Smidowicza i S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt. M. Dukes. H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 20 kwietnia.

Na wschodniej półkuli rozegrała się walna rozprawa między dwoma potężnemi państwami, a jakkolwiek nie zakończyła się ona tak stanowczą przewagą jednego z nich, aby drugie przestało istnieć, to przecież zakończenie to wytworzyło nowy stosunek między wojującemi poprzednio stronami z jednej, a mocarstwami Europy z drugiej strony. Potężne, 400 milionów dusz liczące państwo chińskie uległo w walce z czterdziestomilionową Japonią, a bezsilność jego w porównaniu z dziesięćkroć, pod względem liczebnym, słabszym przeciwnikiem, zaraz od pierwszych starć ujawniła się w całej, kompromitującej pełni.

Nie utrata pewnych pozycyj i obszarów, nie dotkliwa kontrybucya wojenna, lecz c h a r a k t e r przegranej batalii jest najfatalniejszem dla Chin tej wojny następstwem. Cała nieudolność administracyi wojskowej, brak podstaw wykształcenia wojskowego, nie mówiąc już o znajomości taktyki lub strategii w armii chińskiej, przyniosły hańbę orężowi potężnego państwa, które nie zdobyło się nawet na jednę wygraną, nawet na stawienie oporu, któryby wart był fachowej analizy lub zapisał się bohaterstwem żołnierza. Cała wojna była jednym, nieprzerwanym popisem zwycięskiej armii japońskiej, a tylko pora zimowa przewlekła kampanię dłużej, niżby po sukcesach oręża japońskiego spodziewać się należało.

Cywilizacya europejska wywalczyła Japonii zwycięstwo; barbarzyństwo, uporny konserwatyzm zgotowały Chinom sromotną, hańbiącą klęskę. Przegrywały kampanie potężne nieraz mocarstwa i przypłacały je utratą politycznego bytu. Lecz klęska bez heroicznych wysiłków, bez objawów tego patryotyzmu, który ostatnim wysiłkiem broni granic ojczyzny; klęska bez odbłysków męstwa, popartego naturalną zdolnością, tkwiącą w każdym, fachowo wykształconym żołnierzu — jest zaiste znamieniem ludu niewolników, spodlonego w wiekowem jarzmie; jest symptomem zaniku nerwu narodowego w czterystu milionowej masie, tworzącej politycznie jeden organizm państwowy.

Jeśli się zważy, że klęskę tak hańbiącą ponosi państwo o najstarszej na świecie cywilizacyi, uwydatni się w całej pełni następstwo systemu, który nie dopuszczał do postępu, utrzymując państwo w formach zapleśniałego wstecznictwa, gdy pobliskie państwo japońskie chętną ręką sięgało po dojrzałe owoce cywilizacyi zachodniego świata.

Dla dyplomacyi europejskiej wytworzyły się przez wojnę chińsko-japońską zupełnie nowe stosunki. Chiny okazały się bezsilnem mocarstwem; lecz zwycięska Japonia, jednolita pod względem administracyjnym i narodowym, potrafi wyzyskać sytuacyę i wyszedłszy z biernej dotychczasowej roli, zbliży się bez obawy do sfery najdrażliwszych interesów europejskich. Można było dotąd z lekceważeniem traktować rząd cesarstwa chińskiego; lecz obecnie na żółtych wodach powiewać będzie flaga japońska i nie dopuści tak łatwo do mięszania się ani w sprawy własne, ani w sprawy chińskie. Europa tylko stracić może na tem, że w Azyi wyrosło nowe i silne państwo japońskie, o którem można było dotąd nie wiedzieć.

Niedołęstwo polityki rosyjskiej na wschodzie odniesie tutaj przedewszystkiem bolesną karę. Potężna Rosya nie ma otwartego przed sobą morza; jedynie na Oceanie Spokojnym mogła rozwinąć loty marynarka rosyjska. Porty jej jednak na wschodnich wybrzeżach zamarzają w zimie i tamują żeglugę przez większą część roku. Nowa, olbrzymia linia kolei syberyjskiej, połączona z dobrym portem, skierowałaby cały handel rosyjski na nowe tory. Dopóki Rosya miała tylko z Chinami do czynienia, mogła marzyć o postępach na wybrzeżach Azyi wschodniej ku południowi; lecz teraz strzedz będzie tych wybrzeży czujne oko Japończyków, dość silnych, jak się pokazało, aby posłuch sobie wyrobić. Dalszy więc rozwój Rosyi w tym kierunku na długie wieki, jeśli nie na zawsze, będzie powstrzymany przez ostatnie zwycięstwo Japonii. Dzisiaj rozpamiętywać mogą rosyjscy mężowie stanu, czy zamiast wysuszać mózgi na propagandę prawosławia i caryzmu na zachodnich kresach, nie należało przyspieszyć budowy kolei syberyjskiej i stanąć silną stopą na wybrzeżach Spokojnego Oceanu, gdy jeszcze drzemały, zwycięskie dzisiaj duchy. Dzisiaj przepadły zdobycze, o których marzyć można było jeszcze przed laty dziesięciu.

Drugiem państwem w Europie, które bardzo niemiło dotknięte będzie zwycięstwem Japonii, jest bezsprzecznie A n g l i a. Azya nie przestanie wprawdzie być płucami Wielkiej Brytanii, lecz dostarczać będzie w przyszłości coraz mniej dla nich powietrza. Zwłaszcza jeżeli sprawdzi się wiadomość o zaczepno-odpornem przymierzu Chin i Japonii, spotka się wpływ dyplomacyi angielskiej z silną tamą we wschodniej Azyi. Dotąd można było lekceważyć zarówno Chiny, jak Japonię, — teraz trzeba będzie z drugą z nich liczyć się bardzo poważnie. Sfera interesów angielskich zyska pewne granice, których prawdopodobnie nie przekroczy nigdy.

Z tych powodów przygotowani być możemy z góry na jeremiady i pogróżki, jakie odezwą się w organach dyplomatycznych wszystkich mocarstw Europy. Skończy się jednak na pogróżkach, a przewrót polityczny, dokonany obecnie na wschodzie Azyi, pozostanie faktem, który głęboko zapisze się w dziejach powszechnych starego i nowego świata, a w historyi cywilizacyi także poczestne znajdzie miejsce.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 19 kwietnia.

(?) Projekty hr. W u r m b r a n d a, dotyczące upaństwowienia kilku kolei prywatnych, od dni paru znowu na pierwszy plan się wysunęły i dały powód do całego szeregu biuletynów w dziennikach.

Według ostatnich wiadomości, cała ta sprawa będzie przedmiotem dyskusyi na najbliższej radzie ministeryalnej, gdzie też zapaść ma ostateczna uchwała co do deklaracyi odnośnej hr. Wurmbranda w komisyi budżetowej. Czytelnicy przypomną sobie zapewne, że hr. Wurmbrand kilka złożył oświadczeń w kwestyi zamierzonego upaństwowienia kolei, lecz żadne nie było jasne, ani zdecydowane, ani jak wtedy zauważył — nie opierało się na uchwale gabinetu. Dotychczas więc działał hr. Wurmbrand na własną rękę, a z jakim skutkiem, wiadomo z różnych interpelacyj, wystosowanych doń w Radzie państwa.

Onegdaj konferował hr. Wurmbrandt z ministrem Plenerem. Jak nawet pisma koalicyjne podają, minister Plener niezbyt zachwycony jest projektami swego kolegi i politycznego druha, i chciałby o ile możności spowodować opóźnienie całej akcyi. Przy tej sposobności przekonał się, jak to wynika również z komunikatów w pismach tutejszych, że hr. Wurmbrand jest wobec mających się upaństwowić kolei w ten sposób zaangażowany, że modyfikacye jego projektu, a zgoła już opóźnienie przeprowadzenia, lub nawet chwilowe zawieszenie ich na pewne, nawet dość znaczne, napotykać może trudności. Okazało się, jednem słowem wyrażając się może nieco trywialnie, lecz trafnie, że hr. Wurmbrand trochę się „zasztapał“. Naturalna rzecz, że hr. Wurmbrand niewzruszenie trwa przy pierwotnym zamiarze przeprowadzenia c a ł e j akcyi upaństwowienia kolei, a niewiadomo, raczej jest dość niepewnem, czyli się większość gabinetu, która ma tę kwestyę rozstrzygnąć, na to zgodzi. Gotowa więc cała ta rzecz przybrać pewną cechę polityczną i przyczynić się do skomplikowania i tak już dość trudnych warunków egzystencyi koalicyi.

Akcyonaryuszów wiedeńskiej kolei konnej spotkała dziś przy kawie bardzo niemiła niespodzianka.

Oto wszystkie pisma poranne zamieściły rozporządzenie namiestnika Dolnej Austryi, hr. Kielmansegga, dotyczące rozkładu jazdy i pomnożenia ilości wozów, słowem domagające się kategorycznie z m i a n y dotychczasowej gospodarki zarządu tramwajowego. Rozporządzenie to, grożące Towarzystwu kolei konnej sekwestracyą, a nawet cofnięciem koncesyi, nazywają niektóre dzienniki „sensacyjnem“. Charakterystyka zupełnie usprawiedliwiona, jeżeli się zważy, że mimo licznych od w i e l u l a t się powtarzających skarg publiczności, mimo ostrej krytyki zarządu w Radzie gminnej, Sejmie, a nawet parlamencie, stosunki się ani o jotę nie zmieniły, że w Wiedniu zrodziła się owszem nierozwiązalna kwestya tramwajowa, która z uwagi na bezsilność władz wobec oburzającej bezwzględności Towarzystwa tramwajowego wobec publiczności, jest wprost s k a n d a l i c z n ą.

Jeżeli dzisiejsze rozporządzenie nie jest, jak wiele poprzednich tego rodzaju, tylko pustym strzałem, to z zajęciem można wyczekiwać rozwiązania tej sprawy, która, w myśl tegoż rozporządzenia, za 14 dni ma nastąpić. Do tego terminu zarząd tramwaju przedłożyć ma nowy rozkład jazdy i wprowadzić rozporządzeniem ustanowione zmiany.

Rada zawiadowcza Towarzystwa tramwajowego zebrała się zaraz dziś na posiedzenie, którego przebieg nie jest jeszcze dokładnie znany. Kapitaliści ci mają już taką wprawę w wodzeniu za nos i władz i publiczności, że nie ulega wątpliwości, iż wyszukają jeden z licznych sposobów do obejścia rozporządzenia i przewleczenia terminu.

Namiestnictwo czeskie wydało rozporządzenie, na mocy którego przywóz bydła z wiedeńskiego targu j e s t w z b r o n i o n y. Zakaz przywozu oznacza tedy znowu ograniczenie wiedeńskiego targu na bydło i połączony jest z ogromnemi stratami dla wszystkich handlarzy i producentów, obsyłających targ wiedeński, a skutki tego zakazu dały się uczuć na targu baranim.

Czesi skorzystają zapewne z zniesienia zakazu wywozu bydła z targu budapeszteńskiego i tymczasem stamtąd sprowadzać będą. Jak wielką jest szkoda, wynikająca z zakazu wywozu bydła dla producentów, wysyłających towar na targ wiedeński, można ocenić z okoliczności, że konsumcya rzeźników czeskich na targu wiedeńskim wynosi 200 do 400 sztuk bydła dziennie, względnie w każdym dniu targowym.

Stosunki w naszych szkołach średnich.

VI.

Jednej jeszcze wadliwości szkół naszych milczeniem pominąć nie mogę, mianowicie w e w n ę t r z n e g o ich urządzenia.

Szkoła powinna być dla chłopca pewnego rodzaju świątynią; czystość więc i porządek, oraz pewna wygoda, wolna od wszelkiego niepotrzebnego zbytku, powinny być jedną z pierwszych zasad, jakich się w gimnazyach jak najściślej przestrzegać powinno.

Jak wiele jednak nasze szkoły w tym względzie pozostawiają do życzenia! W klasach pełno brudu i nieczystości, ściany poobdrapywane, podłoga pokryta grubą warstwą błota, ławki niewygodne, a często i połamane, stoły tandetne, mapy obszarpane a często i porozbijane szyby — oto obraz, jaki się, niestety, w bardzo a bardzo wielu zakładach oczom przedstawia! Można się w końcu i do tego przyzwyczaić, wątpię jednak, czy to należy do czynników dodatnio na wychowanie młodzieży wpływających. Znalazłem się raz przypadkowo w jednej klasie w pewnem tutejszem gimnazyum i przyznać się muszę, że mi widok tej klasy obrzydzenie sprawiał; nie wiem, kto temu winen, ale według mego zdania, takie rzeczy zdarzać się nie powinny. Szkoła przecież nie jest miejscem zebrania ulieczników; jest to zakład naukowy a w dodatku i państwowy, czyż już więc nie zasługuje choćby na jakie takie lepsze urządzenie?

Każdy człowiek, jeżeli ma tylko trochę poczucia czystości, stara się, jak może, aby jego mieszkanie przedstawiało się porządnie i schludnie; czyż nie jest więc słusznem żądanie, aby lokal, który jest przybytkiem nauki, przynajmniej tak był urządzony, aby nie przypominał jakiejś nory szynkowej?

Gdzież zresztą wzgląd na zdrowie uczniów i nauczycieli? Uczniowie zdrowie swe w szkole rujnują w niesłychany sposób; klasy są szczupłe, w skutek czego ławki stoją często w bezpośredniej bliskości rozpalonego pieca, światła mało, powietrze stęchłe i duszne, tem bardziej, że z powodu przeciągów okien na pauzach otwierać nie można, a do tego jeszcze wszędzie pełno błota i kurzu, który uczniowie wdychiwać muszą. Gdyby przynajmniej mieli porządne i wygodne siedzenia; lecz gdzież tam! Ławki gimnazyalne, to istotne narzędzia męczarni dla chłopców; męczą się w nich godzinami na twardem siedzeniu, nie mogąc się ani oprzeć wygodnie, ani przy pisaniu nachylić, bo z tyłu ich gniecie kant w plecy, z przodu zaś w piersi. Większa część uczniów w skutek siedzenia w tych ławkach dostaje skrzywienia kości pacierzowej i ma zwykle jedno ramię wyższe, a wielu także niszczy sobie piersi, osobliwie gdy ławka za wysoka lub za niska. Za tych parę tysięcy złr., które państwo na ławkach oszczędza, tysiące młodzieży narażone są na powolne, ale za to systematyczne kalectwo!

Dziwne to zaiste, jak można tak lekceważyć sobie zdrowie młodzieży! A jeżeli już o sprawieniu porządnych sprzętów szkolnych naraz nie może być mowy, to dlaczegóż nie przyznać się do tego bez ceremonii? Jeżeli można było ściągać od uczniów po 50 cnt. na sprawienie przyrządów gimnastycznych, to dlaczegóżby ostatecznie nie można od nich zażądać po 50 cnt. na sprawienie uczciwych sprzętów do siedzenia? Sądzę, że każdy ojciec ofiarowałby z chęcią nie koronę ale i guldena i więcej nawet, gdyby wiedział, że dziecko jego będzie miało zabezpieczone wygodne siedzenie.

A miałoby to może i większą racyę, niż owe przyrządy gimnastyczne; bo niechże mi kto powie, gdzie ci uczniowie będą się właściwie gimnastykowali, kiedy np. tylko jedno gimnazyum krakowskie ma obszerniejszy podworzec, i kiedy ta gimnastyka będzie się odbywać? Czy w czasie tych pauz pięcio- lub dziesięcio-minutowych, które i tak często całkiem niepotrzebnie przez nauczycieli skracane, zaledwie na załatwienie najkonieczniejszych potrzeb wystarczają? Świetny to pomysł, te przyrządy, ale na co on się przyda? Cała gimnastyka zredukuje się właściwie do kilku niewinnych podskoków, za które rodzice, jak to korespondent lwowski *Nowej Reformy* trafnie się wyraził, będą musieli opłacać podatek w kwocie jednej korony! Mamy więc nowy rodzaj podatków za podskoki!

* *

Oto są najgłówniejsze grzechy naszego szkolnictwa średniego i tu reforma radykalna jest najpotrzebniejszą.

AUSTRALCZYK.

POWIEŚĆ

przez

ELIZĘ ORZESZKOWĄ.

36 (Ciąg dalszy.)

Z uczuć ziemskich miał jeszcze jedno tylko, słabe zresztą, i którego ani spostrzegał w sobie, ani nazywał.

Była to słaba, niewyraźna tkliwość dla tego drzewa, do którego latorośli szczupłej przyprowadzała go matka, gdy ledwie zaczynał chodzić i, wskazując mu ją, mówiła: „patrz! to twoja sokor! Tamte Marcysia... Adzia... Felisia... a ta twoja!“ Potem przywiązywał do pnia cieniutkiego czółno, którem, wyrostkiem będąc, pływał po stawie; potem, jeszcze w niedużym jego cieniu, czytywał pierwsze książki i snuł pierwsze marzenia młodzieńcze. Teraz z całego świata jedno to drzewo obudzało w nim tkliwość niewyraźną; dlatego obejmował je ramieniem i do pnia jego przyciskał czoło. Ona, ta sokor rodzinna, jego własna, jedyna już na świecie rzecz jego własna i nie wiedząca o niczem, co z nim było, przyjmie go w ramiona, które nad jego głową spiesznie, głośno łopocą liśćmi mięsistemi, jak skrzydłami.

Podniósł głowę i rękę; pomiędzy liście łopocące wpadła jakaś rzecz obca i jednym końcem zawiesiwszy się na gałęzi, drugim gubiła się w palcach, które ją wiązały w kształt osłonięty cieniem gałęzi.

Zanim jednak te palce zimne i nie spieszące się, bo stanowcze, roboty swojej dokończyć zdołały, ogarnęła je żelaznym uściskiem ręka jakaś, a druga, nie pozostawiając na opór ani sekundy czasu, za ramię go pochwyciła i od drzewa odepchnęła. Zarazem w grubym cieniu chmur nadlatujących gromadnie, głos przytłumiony przerażeniem i gniewem przemówił:

— Tak, tak! przewidywałem to — lękałem się tego...

Kiedy przyjechałem i powiedziano mi, że od godziny już chodzisz po ciemnym ogrodzie, poszedłem szukać cię prawie pewny, że tak znajdę... Boże wielki! jakież to wszystko dusze słabe i marne! Czy nie dasz nam już silniejszych i większych?

Z westchnieniem ogromnem, które podniosło pierś mówiącego, wzmógł się też gniew, z którym mówił dalej:

— Broić umiałeś, a od naprawy i odpowiedzialności zmykasz! Lubiłeś grać w piłkę z życiem, a kiedy ono zmienić się musi w lemiesz — zmykasz? I może jeszcze myślisz, że kopnąć nogą życie, kiedy ono przestało być rozkoszą, to męstwo lub bohaterstwo!

— Wyperswaduj to sobie. Nic łatwiejszego niż być uciekinierem w znaczeniu każdem. Każdy kiep to potrafi. Tylko kpy i tchórze biorą nogi za pas przed pierwszym lepszym strachem. Wielka mi rzecz skończyć rachunki z życiem! Nie, kotku! nie masz prawa. Zadłużyłeś się po uszy; wpierw długi popłać!

Było coś twardego i prawie nielitościwego w tej mowie prędkiej, ale dobitnej, gniewnej, ale zarazem stanowczej. Kazimierz, uwięziony w silnych rękach, targnął się i spróbował walczyć.

— Jakiem prawem... — syknął.

Ale tamten ani myślał odpowiadać i ciągnął dalej to, co zaczał.

— Raz zemknąłeś był przed życiem twardem, ale które mogło być dobrem i ślicznie na tem wyszedłeś, teraz znowu chcesz zemknąć przed spłatą długów... Ależ tak robić nie wolno i — głupio! Licho i głupio! Byłeś na deszczu, wchodzisz pod rynnę. Oddawna chciałem ci to powiedzieć, dziś po to przyjechałem i w porę!...

Kazimierz szarpnął się znowu.

— Jakiem prawem dyktujesz mi, co mam czynić, a czego nie czynić?

Tamten, w jednej dłoni zatrzymując jego ręce, drugą położył mu na ramieniu i łagodniej rzekł:

— Prawem brata. Cóż? Myślałeś może, żeśmy obcy sobie? Myliłeś się. My bracia — podwójnie. Jeżeli nie masz nikogo, ktoby cię kochał nieszczęśliwym i zhańbionym, ja kochać cię będę. Jeżeli nie masz na kim się oprzeć, oprzyj się na mnie. Będę ci wdzięcznym za to, bo po to żyję. Jedna ludzkość nas urodziła i jedna ziemia. Bratem twoim jestem podwójnie.

Pojmany płakał. Aby módz żyć, może on potrzebował tylko mieć dobrego brata. Jego bracia byli daleko; już prawie ich nie znał. Ten, który tu był, bardzo łagodnie teraz, jak do chorego dziecka przemówił:

— Uklęknij Kaziu!

Wahał się, ale krótko. Pośród chmur chyżo przelatujących zajaśniały gwiazdy, w których świetle twarz Stefana uwypukliła się na tle ciemności, jak wizya siły wzruszonej i dobrej.

— Uklęknij i módl się! Boże, któryś mię stworzył, ziemio, z której powstałem, przebaczcie! Żem prawu twojemu, Stwórco, służyć nie chciał, przebacz! W planie twoim olbrzymim i dla naszych umysłów zakrytym rzuciłeś wielką linię cierpienia. Nie wiem, czem jest ona i do czego wiedzie, ale że odwróciłem od niej serce i siły swoje — przebacz! W gmachu, który wznosisz i którego widzimy zaledwie kącik, włożyłeś ciężką cegłę krzywdy. Nie wiem, jakiemi były w tem zamiary twoje, ale żem nie chciał razem z innymi dźwigać tej ciężkiej cegły, przebacz! Odtąd życie mi będzie pokutą, oczyszczeniem, płaceniem długu Tobie i ziemi Twojej. Szatana i pychy jego wyrzeknę się i ujmę w karby zmysły moje. Ręce zaprzęgnę do trudu, czoło okryję potem i cierpiąc z cierpiącymi, służyć będę przyjściu królestwa Twojego na ziemi!

Taką modlitwę dyktował zrozpaczonemu rówieśnikowi, fanatyk idei dobra. Potem otworzył przed nim ramiona i uścisnęli się w milczeniu, jak bracia — podwójni.

Nie odjechał zaraz. Do późnej nocy, w zamkniętym pokoju, sam na sam rozmawiał z Kazimierzem. Nazajutrz zaprowadził Lunię do ogrodu i usiadłszy z nią na ławce, rzekł:

Trzeba Kazia bardzo kochać. Nie trzeba nigdy mówić, że on jest najlepszym z ludzi, ale trzeba towarzyszyć mu jak najczęściej, rozrywać go, gdy jest smutnym, dopomagać mu we wszystkiem.

— Kiedy on nie chce mojego kochania, odwraca się, ucieka odemnie — ze łzami w oczach poskarżyła się dziewczynka.

— Już nie będzie — upewnił ją Stefan; — ale niech Lunia wie, że swojem przywiązaniem wiele dobrego może zrobić Kaziowi.

Smutne zazwyczaj oczy małej zapaliły się radością i dumą. Serce jej uderzyło mocno do zadania, którego wielkość więcej czuła, niż rozumiała.

Wkrótce potem nadszedł list od Marcelego z żądaniem, aby brat co prędzej do niego przybywał, z obietnicami pomocy, poparcia i szybkiego zmazania przeszłości. Kazimierz pojechał z tym listem do Darnówki. Niedaleko dworu zobaczył Stefana, idącego za pługiem. Słyszał był o tem jego własnoręcznem pracowaniu około roli, ale zobaczył je wtedy po raz pierwszy. U brzegu pola Stefan pług zatrzymał, i przeczytawszy list najstarszego z Domuntów, spokojnie zapytał:

— Pojedziesz?

Kazimierz zawrzał cały.

— Po wszystkiem, co przebyłem! Potem cośmy ze sobą mówili! Jakże możesz pytać?

Stefan słuchał uważnie, potem rzekł:

— Chodź!

W bladem złocie słońca kwietniowego kilka pługów przesuwało się po czarnej ziemi, ryjąc w niej lemieszami bruzdy głębokie. Skowronki ogłuszająco śpiewały nad pobliskim łanem zielonej runi. Stefan wraz z Kazimierzem zbliżył się do jednego z pługów, który stanął w połowie zagona.

— Mój ojcze — rzekł, — naucz go orać. Potem oddamy mu w dzierżawę jeden z naszych folwarków, który na cześć jego nazwiemy Kazimierówką.

Pan Romuald, kiedy raz wziął się do czego, nie żartował. Roman trząsł głową potakująco, na znak, że także wie coś o tem. Uczeń tego człowieka, zawziętego we wszystkich postanowieniach i robotach swoich, oblewał się niekiedy dziesięciu potami na dzień. Ale jakoś nie przykrzyło mu się to wcale. Owszem, sypiał spokojnie i zaczynał nawet miewać sny przyjemne. Jednak miał wątpliwości niejakie. Cóż? orać, siać, rąbać, piłować analfabeci umieją i pospolicie oni tylko to czynią. On umiał czytać biegle i mnóstwo rzeczy innych. Co uczyni z tym bagażem? Czy rzuci go za siedm gór i lasów, jako rzecz niepotrzebną? Trochę szkoda! Kiedy raz mówił o tem, Stefan, według zwyczaju swego, słuchał uważnie, a potem rzekł:

— Śmiej się z tego, bratku! Gdybyś był sto razy uczeńszy, niż jesteś, jeszcze nie miałbyś zanadto tego dobrego ziarna. Powiem ci parabolę. Kiedy do ciemnego pokoju wniesioną zostanie lampa, tym, którzy się w nim znajdują, robi się zaraz weselej i łatwiej, bo światło jej pada na ich twarze i roboty, a gdy który chce iść po co, nie potrzebuje rozbijać łba o ścianę, bo ona wskazuje mu drogę. Gdyby wiele takich lampek, byłaby iluminacya, nieprawdaż?

Roman powstał z trawy, na którą występowała już chłodna rosa i rozejrzał się dokoła. Czerwona zorza stała za lasem, obrastającym wzgórze; pod jej różanemi blaskami, zmięszanemi w powietrzu ze zmierzchem zapadającym, świecił wysoko cieniutki sierp księżyca.

Roman czuł, że nad niewykończonym domkiem, niedbale rzuconym płotkiem i małem podwórkiem folwarku, oprócz zorzy, zmroku i księżyca unosiło się jeszcze coś niedostępnego dla zmysłów, lecz głęboko lejącego się do duszy. Zrozumiał, że wraz ze światłem zorzy i księżyca unosił się nad tem miejscem blask tego słupa gorejącego, który przyświeca drogom ludzkim, a w mowie ludzkiej nosi nazwę ideału. Gdy ten słup płonie, ludzie idą drogą prostą ku ziemi obiecanej, gdy gaśnie, błądzą i marnieją. Zrozumiał to i doświadczył rzutu duszy, która wzbiła się ku szczytowi słupa gorejącego i zaraz potem upadła mu do stóp. Jednak st[illegible] zamyślony i niespokojny.

— Jednak — rzekł, — nie rozumie[illegible] szcze nie mogę zrozumieć, jakim spo[illegible] dziecie mogli tyle wyrzekać się i z[illegible] czyż Stefan jest szczęśliwym?

W tej chwili bryczka, zaprzężona [illegible] wjeżdżała na dziedziniec, przysłan[illegible] nie z Kaniówki, o kilka wiorst st[illegible] Bronia zbliżyła się do Romana.

— Jeżeli Romek chce tu jeszcz[illegible] ma powrócę do domu.

— A nie bałabyś się wilk[illegible] zażartował Roman.

— Wilków teraz niema, [illegible] kiem iść nie zechcę, będzie[illegible] polu, bo żadnej drogi tu ni[illegible] dziewczynka.

Niech więc władze szkolne wcale jeszcze nie twierdzą i nie głoszą *urbi et orbi* z naiwną dumą, że wszystko już zrobiły. co do nich należało i co zrobić można było. Zamiast kadzić sobie samym. jak to rok rocznie czynią w swych sprawozdaniach, i otaczać się jakąś aureolą zasług i wielkości, niech uderzą się raczej w piersi i przyznają, jak mało jeszcze zrobiły i ile im jeszcze zrobić wypada. Zwalać całą winę ze swych barków na podwładnych sobie nauczycieli, jak to nasza Rada szkolna krajowa dwa lata temu w swem sprawozdaniu uczyniła, grozić im przed całym światem, że „z postępowania ich potrafi Rada szkolna wyciągnąć należne konsekwencye" — to każdy potrafi, kto ma podwładnego, ale nie każdy zechce, bo są i tacy ludzie, którym ubliżanie swym podwładnym a osobliwie. jeśli na to nie zasługują, a w skutek swej zawisłości bronić się nie mogą, wydaje się czemś, co człowieka inteligentnego jest niegodnem.

Że nasze gimnazya nisko stoją, nie nauczyciele temu winni — chociaż i między nimi nie wszyscy są bez zarzutu — lecz s y s t e m. Z tym systemem *der Vielwisserei und des Bucherhockertums*, jak go Niemcy nazywają, trzeba zerwać koniecznie. bo on tylko średniowieczczyzną trąci i młodzież nam marnuje, a korzyści nie przynosi żadnych! Niech władze szkolne postarają się o większą liczbę nauczycieli a wtedy i klasy nie będą musiały już być tak liczne i sposób udzielania nauki i wychowanie młodzieży zbliżą się bardziej do tego toru, jakim iść powinny. Bezpośrednim zaś wynikiem tego będzie, że i uczniów w szkole tak długo trzymać nie będzie potrzeby. Jeśli bowiem teraz np. na naukę łaciny dla 40 uczniów trzeba 6 godzin tygodniowo, a w I i II klasie aż 8, to dla 25 lub 20 uczniów wystarczą bezpiecznie 4 godziny, a na naukę języka greckiego trzy. Pomimo zmniejszenia godzin wiadomości uczniów w tych przedmiotach z pewnością ani o włos się nie zmniejszą, przeciwnie będą one tylko tem gruntowniejsze, a uczniowie już zyskają cztery godziny tygodniowo wolnego czasu, tj. przez cztery dni o godzinę dziennie! A zresztą, czyżby już świat runął w swych podwalinach. gdyby przypadkowo o pół księgi Cezara lub o jednę pieśń Homera mniej przeczytano w szkole? Nie ulega też wątpliwości. że i z liczby godzin, przeznaczonych na inne przedmioty, dałoby się w takim razie dla fizycznego rozwoju młodzieży coś zaoszczędzić. To tylko bieda. że takie innowacye kosztowałyby trochę pieniędzy i w tem właśnie sęk. bo rząd nasz zdobędzie się w końcu na reformy, byleby one nic nie kosztowały. ale gdzie trzeba dać pieniędzy, tam staje odrazu na stanowisku *das äussersten Konservatismus*.

Wiele jeszcze rzeczy miałbym do poruszenia. ze względu jednak na szczupłość miejsca, muszę na tem na teraz zakończyć, odkładając odkrycie przed szerszą publicznością innych anomalij, gnieżdżących się w naszych gimnazyach, do najbliższej przyszłości.

Bardzo byłoby pożądanem. aby publiczność silniej się zainteresowała sprawami gimnazyalnemi i aby dziennikarstwo nasze wzięło je w swe ręce, wiele bowiem jest tutaj jeszcze do zrobienia i być może. że przynajmniej coś uda się z czasem wykołatać. *Erc.*

Cankow w Petersburgu.

Jak wiadomo. D r a g a n C a n k o w od pewnego czasu bawi w Petersburgu, ale zarówno prasa rosyjska. jak i bułgarska przestała się nim zupełnie zajmować, tak dalece. że i za granicą stracono zupełnie z oka rzekomą misyę polityczną, z jaką znany ten agitator udał się do stolicy rosyjskiej. Zdaje się, że Cankow. który, powróciwszy z wygnania, wystąpił w Sofii z takim hałasem i z taką chełpliwością wziął się do swego politycznego rzemiosła, teraz znowu popadł w zapomnienie. Nawet jego własny organ nic o jego pobycie w Petersburgu nie wspomina ani o przyjęciu, jakie zgotowali mu Rosyanie. Staje się to zupełnie zrozumiałem wobec tej okoliczności, że prasa petersburska zupełnie ignoruje obecność Cankowa w stolicy rosyjskiej.

Sam Cankow był na tyle ostrożnym, że przed wyjazdem do Petersburga zaprzeczał stanowczo wszelkim pogłoskom, jakoby celem jego podróży miała być misya polityczna i zapewniał. że wyjeżdża jedynie w tym celu. ażeby umieścić synów swego zięcia w petersburskich zakładach naukowych. Widocznie pomimo całej swej zarozumiałości przewidywał prawdopodobne niepowodzenie swych politycznych usiłowań w Petersburgu i podał za pretekst swej podróży sprawy familijne. Nikt jednakże w to nie wierzył, a znając program polityczny i charakter Cankowa. powszechnie przypuszczano, że pojechał on nad Newę. ażeby tam zjednać zwolenników swej polityce, polityce p o j e d n a n i a B u ł g a r y i z R o s y ą. Cankow niejednokrotnie zwierzał się swym przyjaciołom politycznym. że czuje się powołanym do tej misyi i wyrażał nadzieję, że zdoła ją urzeczywistnić.

Być może. że była istotnie chwila, po upadku Stambułowa. kiedy w Bułgaryi myślano o upokorzeniu się przed Rosyą i o pozyskaniu przychylności rosyjskiej oraz formalnego uznania księcia Ferdynanda przez Rosyę. Chwila ta przeszła jednakże szybko. zwłaszcza gdy się okazało, że i rząd rosyjski nie okazuje wcale gotowości do jakichś pertraktacyj politycznych z Bułgaryą. i obstając w zasadzie przy swych dawnych postulatach. dla Bułgaryi niewykonalnych w praktyce, chce niby to zapomnieć o Bułgaryi i nie uważa za potrzebne krajem tym się zajmować. W Bułgaryi także rychło się popamiętano z pierwszego oszołomienia i przekonano się, że nie ma co liczyć na wspaniałomyślność lub nawet prostą życzliwość i pojednawcze usposobienie Rosyi.

Oczywiście w takich warunkach nie może być mowy o powodzeniu misyi. a właściwie osobistych zamiarów i planów Cankowa. To też zapomniano o nim zupełnie i owa rzekoma jego misya straciła wszelki charakter nawet na wpół dyplomatyczny. Nikt nie uważa obecnie Cankowa za swego pełnomocnika lub mandataryusza.

Sam Cankow pragnął był gorąco otoczyć swą misyę tajemnicą dyplomatyczną i nadać jej charakter poważniejszy. a nad Newą wystąpić w charakterze pełnomocnika księcia Ferdynanda lub przynajmniej mandataryusza partyi rusofilskiej w Bułgaryi. Niepowodzenie na tem polu nie rozczarowało wcale jeszcze Cankowa; wierzył on w swoją misyę pojednawczą i w swym naiwnym optymizmie oddawał się złudzeniu. że może osiągnie cel odwrotną drogą. to jest. że uda mu się otrzymać rolę pośrednika z rąk rządu rosyjskiego. albo przynajmniej. że będzie mógł wystąpić jako poufny agent wpływowych osobistości rosyjskich. Łudził się. że może w Rosyi uznany zostanie za powołanego do pojednawczej działalności politycznej. czego odmawiano mu w Bułgaryi.

I to jednakże złudzenie wkrótce się rozwiało. Teraz sam Cankow musiał się rozczarować, zwłaszcza gdy się przekonał. że wystarczyło jednego miesiąca jego nieobecności w Bułgaryi, by o nim zapomniano prawie tak dobrze, jak zapomniano go podczas ośmioletniego jego wygnania.

Upadek wpływu i popularności Cankowa jest objawem doniosłym i charakterystycznym ze względu na panujące obecnie w Bułgaryi usposobienie polityczne i stosunek tego kraju do Rosyi. Ci zaś, którzy wierzą jeszcze. że Cankow ze swoją partyą nie przestał być wpływowym czynnikiem politycznym. powinni zwrócić uwagę na ten znaczący zbieg okoliczności. że właśnie podczas pobytu Cankowa nad Newą. rusofilski dziennik bułgarski *Stara Planina* otrzymuje wiadomość z Petersburga. która potwierdza się i z innych źródeł. że r z ą d r o s y j s k i p o s t a n o w i ł c o f n ą ć z u p e ł n i e u d z i e l a n e d o t y c h c z a s e m i g r a n t o m b u ł g a r s k i m s u b s y d y a i z a p o m o g i p i e n i ę ż n e. Równocześnie wezwano o f i c e r ó w bułgarskich i bułgarskich u r z ę d n i k ó w c y w i l n y c h. znajdujących się w służbie rosyjskiej, ażeby a l b o p r z y j ę l i p o d d a ń s t w o r o s y j s k i e a l b o z e s ł u ż b y w y s t ą p i l i.

Ciekawa rzecz. czy rozporządzenie to dotknęło także samego Cankowa? Byłoby to szczytem niepowodzenia jego misyi i zapowiedzią ostatecznego upadku politycznego wpływu Cankowistów.

Z Rapperswylu.

I.

Dwadzieścia pięć lat minęło od czasu założenia polskiego Muzeum narodowego w Rapperswylu. Ćwierć wieku istnienia, to takiż okres ciągłego rozwoju. Dziś Muzeum rapperswylskie staje się już tem. czem je mieć pragnęli daleko w przyszłość patrzący założyciele: jedną z najwybitniejszych powagą i znaczeniem instytucyj polskich, przybytkiem najcenniejszych pamiątek narodowej przeszłości, warownią polskiego ducha i sławy, chlubą i skarbcem duchowym dla swoich, drogoskazem dla obcych. którzy drogi do dziejów naszych przeszłych i teraźniejszych szukają. wreszcie trwałym pomnikiem niezgnębionej siły i żywotności narodu, który choć przed stu laty z politycznej karty Europy wykreślony, żyje, żyć chce i żyć będzie zawsze z myślą odzyskania tego. co utracił.

Pomyślny rozwój i silny stosunkowo wzrost Muzeum szczerą radością napełniać musi każdego. komu nieobojętne są prawdziwe objawy życia narodowego, a jeśli tu i owdzie słyszeć się dają czasami głosy — polskie niestety, — które powagę tej instytucyi obniżyć usiłują twierdzeniem równie złośliwem jak idyotycznem, że Muzeum to służyć ma ludziom, „dla których Ojczyzna istnieje w Rapperswylu". — to tylko dowód, że u nas wszystko, co bezinteresowna i prawdziwa miłość Ojczyzny powołuje do życia, jest pewnej garstce arendarzy urzędowego patryotyzmu solą w oku do czasu. póki to coś nie wzrośnie w siłę, która sama przez się nakazuje poszanowanie i pewnym strachem napełnia. Muzeum narodowe w Rapperswylu jest na najlepszej drodze rozwoju dzięki poparciu całego społeczeństwa. Niedaleka więc chwila. kiedy już i ostatnie puszczyki zamilkną.

W ubiegłym roku powiększyło się przedewszystkiem grono „fundatorów" Muzeum, którzy znacznie zasilili fundusze. zabezpieczające byt i rozwój instytucyi na przyszłość. Anonim z roku 1893 podniósł fundacyę swoją do wysokości 150.000 franków. Anonim z roku 1894 ofiarował kwotę 32.000 fr. P. Erazm Jerzmanowski z Nowego Jorku. członek zarządu Muzeum, złożył na rzecz jego 10 akcyj banku ratunkowego w Poznaniu, wartości nominalnej 10000 marek.

Zbiory muzealne powiększyły się w r. 1894 szczególnie licznemi i cennemi pamiątkami po Tadeuszu Kościuszce, wizerunkami Naczelnika i najwybitniejszych uczestników powstania, oraz wielu innemi ofiarami. które ogół społeczeństwa z coraz to większą hojnością w Muzeum składa. I tak zyskało Muzeum monet 108. medali 60, przedmiotów pamiątkowych 102, pieczęci 8, obrazów olejnych 11. miniatur 12. akwareli 6. rysunków oryginalnych 105, rzeźb 6, rycin 119. fotografij 38, rękopisów (dokumentów. autografów) 718. map 46. nut 3. kostyumów etnograficznych 4. druków 735 dzieł w 1086 tomach.

Pod koniec r. 1894 ogólny stan zbiorów był następujący: przedmiotów archeologicznych Muzeum posiadało 348. przedmiotów pamiątkowych 914. monet 5530. medali 860. pieczęci (przyrządów i odcisków) 424, obrazów olejnych 260. akwareli 82, miniatur 44, pasteli 5, rysunków oryginalnych 368. rycin (sztychów. drzeworytów. litografij i t. p.) 7097. fotografij 1005, rzeźb 202. kamei przedstawiających historyę Polski 291. rękopismów 2129 tytułów. map 673, nut 1153, druków 24.521 dzieł w 37.013 tomach. Czytelnia otrzymywała 68 czasopism, o 16 więcej niż w r. 1893. o 28 więcej niż w r. 1892. a o 56 więcej niż przed czterema laty.

Z biblioteki wypożyczono 260 druków i 14 rękopisów na zewnątrz, a na miejscu udzielono 680 druków osobom, które w celu studyowania przemieszkiwały czasowo w Rapperswylu w porze letniej i na jesieni.

Zwiedziło Muzeum w r. 1894 ogółem osób 3023 czyli o 619 więcej niż w roku poprzednim. Podług narodowości zwiedzających było: Szwajcarów 2136. Polaków 362, Niemców 222, Francuzów 119. Włochów 49, Anglików 37, Amerykanów 33, Holendrów 11. Węgrów 10, Moskali 10, Szwedów 7. Czechów 5. Hiszpanów 4, Brazylijczyków 3, Rumunów 3. Alzatczyków 2, Finlandczyków 2. Portugalczyków 2. Argentyńczyk 1. Bułgar 1, Kurlandczyk 1. Serb 1, Siamczyk 1 i jeden Wenezuelanin.

Praca w Muzeum rozdzielała się na trzech urzędników: kustosza. pomocnika i bibliotekarza. Urządzono osobny „pokój Tadeusza Kościuszki." Ukończono w zupełności restauracyę trzeciego piętra i zapełniono przedewszystkiem wielką salę, przeznaczoną na malowidła. Z dwóch mniejszych jednę zarząd przeznaczył na zbiór pamiątek, rękopisów. portretów, wydań przekładów i opracowań pism Adama Mickiewicza, w drugiej postanowił umieścić portrety i autografy przyjaciół Polski. Do działu Mickiewiczowskiego weszły *en bloc* księgozbiory Leonarda Chodźki, hr. Wł. Platera i hr. Krystyna Ostrowskiego. W roku zeszłym przybyły nadto materyały zgromadzone przez dra Artura Wołyńskiego, a tyczące się przeważnie legionu polskiego, sformowanego przez Mickiewicza i hołdów pośmiertnych oddanych mu we Włoszech.

Kontrolor kilkakrotnie zwiedził Muzeum i księgi kancelaryjne znalazł w zupełnym porządku.

Finansowy stan Muzeum przedstawia się w następujących cyfrach: Ogólny przychód w r. 1894 wynosił 90,683.25 fr., wydano 28,142.53 fr.. pozostała jako kapitał Muzeum kwota fr. 62,540.72. Nadto utworzono rezerwę na przyszłe wydatki z powodu spadku po ś. p. Michałowskim, która wynosi 6,423.45 fr.

Fundusz żelazny, składający się z wpływów od członków wieczystych, a przeznaczony głównie na koszta utrzymania Muzeum, z końcem r. 1894 wynosił 26,565.25 fr.

Fundusz stypendyalny ś. p. Krystyna hr. O s t r o w s k i e g o wykazał w zeszłym roku ogólną cyfrę przychodu 14.825·05 fr. Wypłacono z tego 39 stypendyów w łącznej kwocie 13.950 fr. Na rok 1895 pozostało 32 stypendystów. Z tej liczby studyują: w Paryżu 8, w Zurychu 7, w Genewie 4, w kraju 3. w Karlsruhe i w Krakowie po dwóch i po jednym w Antwerpii. Dreznie, Freibergu, Leoben, Rzymie i Wiedniu. Pomiędzy stypendystami jest 27 mężczyzn i 5 kobiet. Pod względem nauk: medycynę studyuje 13 stypendystów. chemię 4. elektryczność. górnictwo, inżynieryę i mechanikę po 2. zaś filozofię. handel. literaturę, malarstwo. matematykę, rolnictwo i studya przygotowawcze licealne — po jednym. Wysokość opłacanych stypendyów od początku 1895 r. jest następująca: 2 po 60 fr. miesięcznie, 16 po 50 fr.. 8 po 40 fr., 4 po 30 fr. i 2 po 25 fr. Odpowiada to wypłacie miesięcznej 1.410 fr.. a więc wypłacie rocznej 16.920 franków. Rzeczywista jednak wypłata będzie mniejszą. gdyż dziewięciu stypendystów kończy swe studya w ciągu bieżącego roku.

Przychody obu funduszów anonimowych, z których jak już wspomnieliśmy jeden wynosi 150.000, drugi 32.000 fr., mają na pewien czas specyalne przeznaczenie prywatnej natury. Zarząd Muzeum ogłosi sprawozdanie ze stanu tych funduszów we właściwym czasie. kiedy one przejdą już całkowicie na użytek publiczny.

Sprawozdanie zarządu muzealnego kończy się wzmianką o funduszach skarbu narodowego. Bliższe szczegóły podamy w następnym artykule.

Z Warszawy.

Z W a r s z a w y piszą do *Dziennika Poznańskiego*:

To, co wam jeszcze w miesiącu styczniu donosiłem, mianowicie iż M e d e m, pomocnik generał-gubernatora, dostanie dymisyę i że nie otrzyma żadnej posady, sprawdziło się. Następcą jego został P e t r o w, którego nominacyę również zapowiadałem. Zmiana ta jednak — o ile przewidzieć można — nie wpłynie na system. Będą zmiany osób, ale rusyfikacya nie będzie cofnięta, co gorsza zaś, iż jej stosowanie żadnej nie ulegnie modyfikacyi. Świeżym tego dowodem fakt zaszły u nas przed tygodniem w czasie zjazdu inżynierów wodociągowych z całego państwa rosyjskiego. Oto ów fakt. któremu trudno uwierzyć. a który jednak miał miejsce.

Zjazd trwał dziewięć dni; w południe odbywały się odczyty w sali ratusza. ranne godziny były poświęcone na zwiedzanie urządzeń wodociągowych i fabryk. wieczorami zaś inżynierowie szukali rozrywek w teatrze. w handelkach i t. p.

Niezależnie od tego odbyły się dwa obiady, oba w Hotelu Europejskim. jeden koleżeński ze składką po 5 rubli, drugi urzędowy. to jest wydany jakoby przez miasto (którego nikt z miasta nie reprezentował oprócz prezydenta. generała Bibikowa) na cześć inżynierów. — Otóż na pierwszym z tych obiadów p. A l t u c h o w. inżynier naczelny wodociągów petersburskich. sekretarz z wyboru biura zjazdu ostatniego. człowiek znany w rosyjskiej literaturze technicznej. po wielu innych toastach wstał i dziękując inżynierom naszym za ich uprzejmość w czasie dawania objaśnień przy zwiedzaniu robót kanalizacyjnych i wodociągowych. podniósł toast „na zdrowie inżynierów polskich". Toast ten powitano grzmiącemi oklaskami. Zaledwie jednak oklaski ucichły. w s k o c z y ł n a s t ó ł (zwyczaj czysto rosyjski) inżynier z Moskwy. podpułkownik K o ł a n o w s k i j i w sposób krzykliwy i nieprzyzwoity zaczął protestować. dowodząc. i ż n i e m a „i n ż y n i e r ó w p o l s k i c h", bo jesteśmy tutaj w Rosyi! I tak dalej w tym duchu w dalszym ciągu wrzeszczał. Rosyanie zaczęli go ściągać ze stołu. mitygować, aby nie wyprawiał skandalów. a Ałtuchow podszedł ku niemu i ostro z nim się przemówił.

Skandal ten przerwał obiad. który zresztą już dobiegał do końca; pierwszy podniósł się były prezydent miasta Warszawy generał S t a r y n k i e w i c z. za nim prezes zjazdu Rosyanin inżynier N i n b e r g, potem inni, i na tem skończyła się „uczta koleżeńska". Ciekawsze jednak jej następstwa: Oto tegoż samego wieczora. we dwie godziny po skandalu, zjawił się u Ałtuchowa, w hotelu. oficer żandarmów i dwóch wachmistrzów żandarmeryi; kuferek Ałtuchowa zrewidowano i k a z a n o m u n a d r u g i d z i e ń o p u ś c i ć W a r s z a w ę. Jakoż nazajutrz Ałtuchow o godz. 10 zrana wyjechał do domu, do Petersburga. eskortowany na dworzec przez żandarma.

Fakt ten oburzył do najwyższego stopnia Rosyan inżynierów. którzy, chcąc zamanifestować. iż nie sympatyzują ze sprawcą skandalu. pułkownikiem Kołanowskim. p r z e s t a l i p o d a w a ć m u r ę k ę. co znów tego ostatniego zmusiło do wcześniejszego. niż zamierzał. wyjazdu z Warszawy.

S a w ë n k o w, inspektor szkół miasta Warszawy. sprawca awantury w szkole handlowej. wyjechał do Petersburga; Apuchtin uszył mu buty i podobno niełatwo będzie Sawenkowowi oczyścić się z zarzutów. Dziwi nas jednak. iż teraz Sawenkow, szpieg władzy naukowej. traci u rządu łaski, skoro tenże rząd — szpiegostwo popiera. Oto dwa świeże tego dowody: Naczelnik warszawskiego okręgu pocztowo-telegraficznego S z e g r y ń s k i. otrzymał od ministra spraw wewnętrznych prawo czytania i wstrzymywania wszelkich telegramów. a jeden z jego urzędników. Łotysz Z a n i o, znający dobrze wszystkie języki. został odkomenderowany do poczty warszawskiego dla wzmocnienia kompletu urzędników m a j ą c y c h p r a w o o t w i e r a ć w s z y s t k i e l i s t y p r z y c h o d z ą c e l u b o d c h o d z ą c e z W a r s z a w y.

Hr. S z u w a ł o w jeszcze się ciągle rozgląda. mało dając znaków życia. A może go informuje o położeniu naszego kraju i jego potrzebach, człowiek istotnie podrzędny, protojerej S e m e n o w s k i j. kapelan prawosławnej cerkwi w Łazienkach? Jest to domowy gość generał-gubernatora; nawet wpadł w łaski i pani generał-gubernatorowej, która mu w tych dniach posłała kilka serów, z paryi przysłanej jej na święta wielkanocne z Berlina. Semenowskij jest kanonikiem soboru katedralnego w Warszawie i jest bardzo nielubiany, podobnie jak inni kanonicy tegoż soboru, przez arcybiskupa prawosławnego Flawiana, który swoje duchowieństwo w ryzie i kładzie im zbyt często w głowę, iż trzeba żyć więcej życiem duchowem, niż ziemskiem.

WSPOMNIENIA z MEKSYKU.

Napisał

Dr. Bohdanowicz.

9 (Ciąg dalszy).

Dotąd nie miałem jeszcze czasu powiedzieć, co to zacz był ten Sargento [1]). Przystąpię więc teraz do przedstawienia go łaskawemu czytelnikowi. Sargento był to mój dobry i bardzo mądry konik. Dlaczego nazywał się Sargento, a nie inaczej, pozostało to niedocieczoną tajemnicą między nim a pierwotnym jego właścicielem. Ja przypuszczam, że był on sierżantem ot tak sobie. z bożej łaski, od urodzenia, jak zresztą wiele jest godności nietylko w Azyi i Europie, ale nawet w Ameryce. Dwie tylko miał on wady. wcale zresztą nie licujące z jego nazwiskiem, a temi były: lękliwość i gapiostwo. Lękliwość ta jednak była dziwaczna jakaś. Nocą np. pozbywał się jej zupełnie. Ogólnie biorąc był to koń niewielki. niepokaźny. ale bar[illegible] inteligentny. Ostrożny do tego stopnia. że [illegible]ie z góry. nietylko stąpał bardzo uważnie, [illegible]sto. gdy góra była stroma. próbował [illegible]iej za każdym krokiem. czy mu się [illegible]e osunie. Gdy czasami droga wypa[illegible]u podnoża stromej jakiej i zwisającej [illegible]ni skały. przekrzywiał głowę i zerkał [illegible]acząc. czy mu przypadkiem odłam [illegible]b się nie osuwa. Klepałem go wów[illegible] a on parskał z zadowolenia i szedł [illegible]kończonej inspekcyi. Gdy było [illegible]ać mógł w nocy wśród kamieni, [illegible]y koń nogiby sobie, a żebra [illegible]. W takich razach na Sar[illegible]ożna. Przyzwyczajenie ga[illegible]widać z lat jego młodych.

[1]) [illegible]arhento = sierżant.

kiedy chodząc po górach miał czas używać wolności i zastanawiać się nad tem, co spotykał. Na stajni naszej. corralem zwanej, stało zawsze najmniej czterdzieści koni. wszystko wierzchowe, o innych bowiem nikt tu nie słyszał. Konie były w cenie od 20 do 40 piastrów. Ponieważ stanowiły one wśród zajęć urzędników kompanii jedyną rozrywkę. każdy więc Francuz posiadał własnego mustanga. Wszyscy towarzysze Sargenta szczęśliwsi od niego byli: ponieważ nocą nikt prócz lekarza nie potrzebował puszczać się w drogę, więc też około 11-tej otwierano wrota corralu i wypuszczano je na wolność. aby hasając po sąsiednich wzgórzach, przypomnieć sobie mogły te minione młode lata, kiedy jeszcze wolne były i szczęśliwe. Trzeba było widzieć. jak ochoczo i z jakim pośpiechem rzucało się to wszystko za wrota corralu, jak na płaszczyźnie baraszkowali przyjaciele po trzech, czterech, zatrzymując się i tworząc gwiazdy. z głowami zwróconemi do środka, jedna tuż obok drugiej, niby na jakiejś naradzie; jak tarzali się następnie kolejno po ziemi. zrywając się nagle. obrzucając figlarnie towarzyszy piaskiem. i puszczając się zaraz potem w cwał dla uniknięcia kary kolegów za splątanego figla. Biedny tylko mój Sargento i koń Alfonsa. rżały żałośnie w corralu, zazdroszcząc uciechy towarzyszom.

Sargento tedy słabo tylko reagował na kłócie ostrogi. Przyznałem mu słuszność mimo głodu i zaniechałem projektu szybkiej jazdy. Ujechaliśmy już połowę drogi. Nie pozostawało jak dwa kilometry do przebycia. To też położywszy na grzbiecie konia wodze munsztuka (w Meksyku nie ma zwyczaju używać zwyczajnej tręzli, konia prowadzi się za pomocą samego tylko munsztuka). zamyśliłem się o tem, co przed chwilą słyszałem od księdza. Biedny ten Pablo! Żal mi go było serdecznie. Z pięknego chłopca. jakim był przed chorobą. dziś zrobiło się straszydło, mimo że podczas choroby, której nabawił się nieszczęściem, dołożyłem wszystkich starań, aby możliwie zmniejszyć ślady ospy, wiedząc, jak mu w obecnej chwili wiele na tem zależy.

Wczoraj wieczorem wałęsając się po wsi znowum go widział w pobliżu szałasu Maldonada, przed którym gotowała się właśnie przezeń sprowadzona serenada. mimo że był to pierwszy dzień wolności po chorobie. Stał on i patrzył smutnie na szałas Maldonada. Był teraz blady, wychudły, wydawał się wyższym. Wielkie tylko czarne oczy powiększyły się jeszcze. Ileż się tam w nich musiało odbić kolejno w tej chwili niby w kalejdoskopie nadziei. trwogi. zwątpienia.

Zbliżyłem się do niego.

— Jak się masz Pablo — rzekłem. — czego tak wypatrujesz?

— Liczę gwiazdy na tem szerokiem niebie. *senor doctor*.

— Ale twojej nie dostrzegasz — dodałem uśmiechając się.

Westchnął, a w oku jego błysnęła łza. którą dojrzałem przy świetle księżyca.

— Niestety. *senor*.

Poklepałem go po ramieniu. żal mi go było.

— No, no pociesz się, jakoś to będzie — powiedziałem, chcąc dodać mu otuchy. której sam dla niego nie miałem niestety. Co ona mu powie. myślałem. gdy go takim. jak jest. zobaczy?

I odszedłem. nie chcąc mu przeszkadzać.

Dziś ksiądz dopowiedział mi dalszy ciąg i dokończenie serenady. Ha, cóż na to poradzić, myślałem teraz jadąc. Będzie, co być musi.

— Pablo! — zawołał nagle jadący za mną Alfons.

Spojrzałem przed siebie na wierzchołku góry, która rozsiadła się między nami a Sta Rosalia. ujrzałem Pabla. Szedł on spiesznym krokiem. jak i my, zdążając w stronę wioski. Skąd się tu wziął, na razie nie wiem, bośmy go dotąd nie spostrzegli na naszej drodze.

— Pablo! — krzyknąłem przykładając do ust dłonie.

Nie słyszał.

— Pablo! — powtórzyłem jeszcze donośniej.

Obejrzał się, przystanął i zaczął się wnet spuszczać z góry na nasze spotkanie. Przyspieszyłem kroku i u stóp góry spotkałem się z biedakiem.

Gdyby nie pewność. że Pabla a nie kogo innego mam przed sobą, pewnie byłbym mimowolnie silniej ścisnął głownię noża, jaki nieodłącznie towarzyszył mi w każdej podróży. zręcznie ukryty w szpicrucie.

Brudny, potem zlany, wychudły, z twarzą poszarpaną stał przedemną Pablo, starszy o lat kilka od dnia wczorajszego. Prawą rękę cofnął z lekka poza siebie, gdyż w ręku tym ściskał szeroki nóż meksykański, który starał się teraz ukryć przedemną, lecz nóż ten w błysku słońca spostrzegłem zdaleka. Nie powitał mnie jak zwykle, patrzył jakoś dziwnie swemi dużemi oczyma, w których nie wiele dziś widać było myśli, patrzył i czekał.

— Co tu robisz Pablo o tej porze? Czy przypadkiem nie do szpitala skradasz się cichaczem? Wiesz dobrze. że nie wolno — rzekłem udając, że nie wiem o jego rannej w barakach wizycie.

— Szczepiony już jestem dobrze — odrzekł z dziwnie gorzkim uśmiechem.

— Tak. Ale inni, którym możesz zanieść chorobę.

— Albóż inni lepsi odemnie? — ofuknął. zapalając się nagle, a oszpecona ospą i podrapana twarz jego skrzywiła się złością.

— Nie sądziłem, Pablo. żeś taki nie dobry.

Nic nie odrzekł.

— A do czego ci ma służyć ten nóż? — zapytałem nagle pochylając się i biorąc go za ramię.

Uśmiechnął się i nóż. który dotąd trzymał w ręku, za pas niedbale zasunął.

— Pablo — powiedziałem po chwili milczenia, — *padre* chciałby ci coś powiedzieć. Prosił mię, abym cię do niego przysłał.

— *Padre?* — zapytał zdziwiony — i cóż on mi powiedzieć może. On sam nic nie wie.

— Nie wie, o czem? — zapytałem.

— O niczem — podchwycił, czując. że się wygadał.

— No, nie wiem — rzekłem. — ale sądzę. że on może więcej wiedzieć niż ja i ty. W każdym razie zobacz się z *padre*. On będzie cię wyglądać tam nad brzegiem morza. Pójdź tam.

— *Bueno* [2]) — odrzekł obojętnie.

Sargento ruszył galopem pod górę. Pablo stał na miejscu zamyślony.

— Tylko nie zbliżaj się do baraków — krzyknąłem mu zdala.

Konie rwały pod górę, jak to było ich zwyczajem. Ale pochyłość była długa i wkrótce koń Alfonsa został znacznie w tyle; mój nie ustawał, ale robił bokami. Ściągnąłem cugle, dając Sargentowi odsapnąć. Przebyliśmy większą część pochyłości. Pozostawał mały już tylko kawałek, ale najgorszy. Na prawo góra spadała ku morzu dosyć stromą, piaszczystą, długą na sześćdziesiąt mniej więcej metrów pochyłością, brzegiem której posuwaliśmy się. U stóp spadku rozścielał się nie wielki, szeroki na 15 kroków taras, poza którym nie pozostawał jak jeden kilkodziesięcio-metrowy skok prostopadły w morze.

[2]) *Bueno*, znaczy dobrze. Meksykanie jednak używając go w różnych wypadkach intonacyą odpowiednią tego wyrazu nadają mu znaczenie: zadowolenia, obojętności lub zgody z losem.

(C. d. n.)

Wyjazd arcybiskupa **Popiela** do Rzymu nastąpi w końcu maja; podobno nasz arcypasterz ma otrzymać kapelusz kardynalski i więcej do Warszawy nie wróci.

Stan finansowy kraju rozpaczliwy, przednowek bardzo ciężki, a jednak figle trzymają się naszych farserów, którzy uporczywie twierdzą, iż wartoby nazwać jedne z nowych ulic w okolicy Rogatek Wolskich *„Jankaljewskim pereułkom“*.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 kwietnia.

Onegdaj odbyło się w Cieplicach zgromadzenie nowo utworzonego „Związku Niemców z północno-zachodnich Czech“. Poseł sejmowy Leitner oświadczył, że głównym celem związku jest odpieranie najazdu czeskiego, a budzenie i podnoszenie wśród Niemców dążeń narodowych i ekonomiczno-społecznych. Jeszcze ciekawszem było przemówienie posła do Rady państwa Sigmunda, który rozwodził się szeroko nad rozpieraniem się Czechów, spożywających chleb niemiecki *(sic)*. Niemcy muszą, zdaniem mowcy, za Czechów płacić podatki i szkoły budować. Koalicya musi runąć, bo nie ziściła nadziei niemieckich wyborców. Niemcy są z niej niezadowoleni, muszą oni utrzymać się przy władzy w Czechach, gdzie zawsze jeszcze rozporządzają większością. W podobnym duchu przemawiali inni członkowie, a wywody ich przerywała tylko garstka socyalnych demokratów. W końcu wybrano zarząd związku, którego propaganda, jak widzimy, jest bardzo zbliżona do osławionego stowarzyszenia H. K. T. w Wielkopolsce. Jeżeli, co jest bardzo prawdopodobne, założyciele tego związku natchnienie swe czerpali w nieprzebranem źródle jubileuszowych kazań Bismarka, to mamy w tem pierwszy już przykład, w jaki sposób Niemcy pojęli i urzeczywistnić pragną słowa swego duchowego hetmana, że w stosunku do innych narodowości powinni z „chrześcijańską dobrotliwością“ się zachowywać. Ciekawa rzecz tylko, czy nieodrodne potomstwo krzyżackie nie połamie sobie wnet zębów na twardym chlebie czeskim.

Po znanych ukazach szkolnych namiestnika Czech br. Thuna, pojawiło się ulotne pisemko litografowane, wyszydzające treść tych rozporządzeń. Rozesłano je między innymi do namiestnika, dyrektora policyi, dyrektorów szkół średnich i posłów. Sprawców tej „zbrodni“ wyśledzono i ujęto, a dzienniki niemieckie rozdmuchują ją oczywista do niemożliwych rozmiarów. Autorem pisemka ma być jakiś gimnazyalista, przepisał je i odlitografował uczeń drukarski, a rozsyłał słuchacz medycyny. Biedne Czechy, w których tak straszni rodzą się zbrodniarze.

Hr. Kapnist ambasadorem w Wiedniu.

W wiedeńskich kołach dyplomatycznych uważają już za rzecz autentycznie pewną, że hr. Piotr Kapnist mianowany został ambasadorem rosyjskim w Wiedniu.

Hr. Kapnist urodził się w Połtawie 1839 r. Po skończeniu uniwersytetu wstąpił do kancelaryi ministerstwa spraw zagranicznych, ażeby się przygotować do karyery dyplomatycznej. Wkrótce potem został *attaché* przy poselstwie w Rzymie, i na tem stanowisku pozostawał około dziesięciu lat. Następnie przeniesiony został do Paryża jako radca ambasady, a w 1884 roku został posłem w Hadze. Był reprezentantem Rosyi na konferencyi berlińskiej, zwołanej celem uregulowania stosunków państwa Kongo. Przed paru laty porzucił stanowisko dyplomatyczne i mianowany został senatorem. Teraz znowu wraca do dyplomatycznego zawodu.

Hr. Kapnist jest bratem dyrektora departamentu azyatyckiego w ministerstwie spraw zagranicznych. Ożeniony jest z hrabianka Steinbock-Fermore i ma jednę córkę.

Z Paryża.

Na ostatniej francuskiej Radzie ministrów zajmowano się prawie wyłącznie sprawą przygotowania budżetu na rok 1896. Prezydent ministrów Ribot, będący równocześnie ministrem skarbu, wyłuszczył trudności, jakie napotyka ułożenie preliminarza budżetowego na rok przyszły. Trudności te pochodzą głównie stąd, że w przyszłym roku wyjątkowo odpadają źródła dochodów, które umożliwiły równowagę budżetową w 1895 roku, a przytem z wielu przyczyn dochody z podatków się zmniejszają, podczas gdy parlament uchwalił kilka nowych ustaw wymagających nowych wydatków. Z drugiej strony reformy podatkowe, któremi parlament zajmować się będzie podczas letniej sesyi, mianowicie reforma podatku od trunków i reforma podatku spadkowego, nie przyczynią się do zrównoważenia budżetu, ponieważ zwyżka, spodziewana z tych podatków, została już przeznaczona na wyjątkowe cele. P. Ribot oświadczył w końcu, że pomimo tych trudności starać się będzie, ażeby w ciągu feryj parlamentarnych ułożyć w głównych zarysach preliminarz na rok 1896. Wobec tych niezaprzeczonych trudności finansowych spodziewać się można, że nowa sesya parlamentarna rozpocznie się dosyć burzliwie i może sprowadzić nieprzewidziane wypadki parlamentarne. Wogóle ministerstwo Ribota będzie się czuło o wiele mniej pewnem na swem stanowisku, niż było dotychczas. Opozycya bowiem nie zaniedba wyzyskać każdej nadarzającej się sposobności przeciwko rządowi i będzie się starała wszelkiemi sposobami zachwiać położenie gabinetu.

Z Petersburga.

Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie „Słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności“ pod przewodnictwem znanego panslawisty hr. Ignatiewa, w obecności metropolity petersburskiego i jego wikaryuszów, generała Czerniajewa, posła serbskiego i wielu innych osób. Według zapewnienia dzienników rosyjskich, bardzo interesującą była mowa Kirejewa, która ze znajomością rzeczy dotknęła istoty rosyjskiego ustroju państwowego. Drugą mowę wypowiedział Komarow, który polemizując ze znanemi wywodami Lamańskiego co do potrzeby zmiany polityki rosyjskiej względem Słowian, bronił jak mógł szczątków upadającego panslawizmu i starał się ożywić ideę słowianofilską. Komarow popierał zasadę, że interesa polityczne Rosyi i państwowa idea rosyjska identyczne są z interesami słowiańszczyzny i z ideą słowiańską. O identyczności tej nieraz słyszeliśmy szumne frazesy w przemówieniach członków „Słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności“, ale niestety praktyka polityczna Rosyi i życie ludów słowiańskich na każdym kroku kłam zadają tym słowiańskim uniesieniom rosyjskich działaczy.

Z Serbii.

Telegramy doniosą nam zapewne bliższe szczegóły o wyniku odbytych wczoraj wyborów do skupczyny. Ustawa wyborcza dozwala każdemu miastu okręgowemu wybrać jednego posła, sam Belgrad tylko wybiera dwóch. Na wsi odbywają się prawybory, na 50 prawyborców przypada jeden wyborca. W razie rozstrzelenia się głosów wybór ściślejszy przedsiębrany bywa zaraz dnia następnego. Pozbawieni są prawa wyborczego: ci, którzy opłacają mniej niż 15 franków bezpośrednich podatków, osoby niemające stałego miejsca zamieszkania, ci, którzy opłacani są z prywatnych stosunków służbowych, skazani za przestępstwa lub zbrodnie i przebywający w śledczem więzieniu, bankruci, żołnierze i oficerowie czynnej armii, w końcu także adwokaci.

Obecna skupczyna składać się ma z 240-stu członków, z których 180 wybiera naród, a 60 mianuje korona. Król, jak donoszą, mianował dotąd tylko 40 deputowanych, między nimi jest 12 umiarkowanych liberałów, jeden radykał, reszta w liczbie 29 składa się z osobistości, należących do ministeryalnego stronnictwa postępowego, bądź politycznie bezbarwnych. Pomiędzy koronnymi członkami skupczyny znajduje się były prezydent ministrów Swietomir Nikolajewicz, burmistrz belgradzki Michał Boghiczewicz i jedyny żyd w skupczynie bankier z Belgradu Eliasz Bouly. Jedynym radykałem wśród mianowanych przez koronę jest generalny inspektor serbskich kolei państwowych Jaktimowicz, który swego czasu w radykalnym gabinecie Pasicza był ministrem robót publicznych. Do liberalnych deputowanych koronnych należą byli ministrowie Gwozdicz i Andonowicz, oraz dyrektor długów państwowych Stefan Czurczicz.

Sesya nowej skupczyny rozpocznie się już w poniedziałek 22 b. m., dla załatwienia spraw zaległych i potrwa do 8 maja. Następna sesya rozpocząć się ma w Niszu 27 czerwca.

Galerya samouków.

Wszyscy niemal uczeni angielscy, którzy w bieżącem stuleciu opromienili chwałą naukę angielską, byli samoukami. Żaden z nich nie wyszedł z uniwersytetu, z wyjątkiem Darwina, a i ten uniwersytetowi nie miał nic do zawdzięczenia.

Oto np. Faraday. Ojciec jego, James Faraday, był kawalerem w Newington (Batts), gdzie Michał ujrzał w r. 1791 światło dzienne. W 12 roku życia chłopiec wstąpił na naukę do introligatora. Po ośmiu latach pracy rzemieślniczej, obok której młodzian oddawał się z zapałem studyom nad fizyką, Faraday zaczął uczęszczać na kursy wieczorne Davy'ego. Pierwsze cztery lekcye przepisał na czysto, oprawił pięknie i posłał zeszyt Davy'emu z prośbą, aby go przyjął na posługacza do laboratoryum. Davy życzeniu Faraday'a uczynił zadość i wyznaczył mu pensyę 25 szylingów na tydzień. Tak rozpoczęła się karyera naukowa jednego z najświetniejszych fizyków doby współczesnej.

Karol Darwin miał początki łatwiejsze, był bowiem synem lekarza w Shrewsbury. Karolek umieszczony został wcześnie w *Public school*, skąd jednak, jak sam później powiadał, nie wyniósł nic, oprócz mętnych wspomnień kilku lekcyj geometryi i chemii. Zdecydowano wreszcie, że ma poświęcić się medycynie i w 16 roku życia wysłano go do Edymburga. Po dwóch latach studyów, do których młodzieniec nie miał żadnej skłonności, rodzina postanowiła zrobić go duchownym. Przez czas jakiś młody Darwin przygotowywał się do tego zawodu, ale po roku zaprzyjaźnił się z botanikiem Henslowem. Był to przełom stanowczy w życiu niezdecydowanego dotychczas Karola. W r. 1831 kapitan Fitzroy szukał przyrodnika, któryby mu towarzyszył w podróży naokoło świata na statku „Beagle“. Młody Darwin zobowiązał się odbyć podróż bezpłatnie, z warunkiem, że będzie mu dozwolone zatrzymać na własność kolekcye, w podróży zgromadzone. „Beagle“ pozostawał w podróży lat pięć. W podróży tej stracił Darwin zdrowie, ale przywiózł z sobą moc wspaniałych spostrzeżeń i umysł pełny pomysłów. Niebawem też zamknął się w posiadłości swej w Dawn w hrabstwie Kent, gdzie przebył lat 40, spędzonych na myśleniu, obserwowaniu, pracy skromnej a wytrwałej.

Gdyby Darwin urodził się Niemcem, otrzymałby bez wątpienia katedrę w Lipsku, Berlinie lub Monachium, gdzie pracowałby dla dobra nauki, zaopatrzony we wszelkie pomoce i własne laboratoryum, jak się to stało z Haecklem lub Helmholzem. Ale Anglia nie zajmuje się podobnemi sprawami. Pracował więc Darwin na własną rękę, a że wypracował tak wiele, zawdzięczać należy niezwykłym siłom tego nadzwyczajnego umysłu.

I Huxley o własnych siłach wypłynął. Chodził przez czas jakiś do szkółki początkowej, w 13 zaś roku życia był pozostawiony samemu sobie. Sam, bez niczyjej pomocy nauczył się po francusku i po niemiecku. Następnie zaczął studyować medycynę, przy pomocy swego brata, który studyował ten przedmiot na uniwersytecie. W 20 roku życia zdał egzaminy, otrzymał dyplom i wstąpił jako lekarz do marynarki królewskiej; pierwszą podróż odbył na „Victory“, którą dowodził Nelson w Trafalgarze. Następnie, podobnie jak Darwin, odbył podróż naokoło świata na okręcie „Rattlesnake“ pod dowództwem kapitana Owena Stanleya. Z drogi przysyłał młody lekarz do „Royal Societe“ notaty swoje, które następnie wyszły w osobnym tomie.

Osiadłszy w Londynie, zaczął oddawać się ulubionym studyom nad filozofią i anatomią. Po trzech latach otrzymał znowu rozkaz przygotowania się do dłuższej podróży, nie chcąc tedy marnować zdolności na stanowisku lekarza okrętowego, wziął dymisyę i rozpoczął starania o katedrę fizyologii lub anatomii porównawczej. Dopiero w r. 1854 Henryk de la Beche ofiarował uczonemu katedrę paleontologii i historyi naturalnej w szkole górniczej w Fermyn Street. Huxley przyjął posadę, oświadczył jednak, że paleontologii nie lubi, że przeto opuści ofiarowane mu stanowisko, jak mu się tylko coś lepszego zdarzy. Tymczasem losy chciały inaczej, bo uczony ten pozostawał na posadzie przez lat 31.

Karyera naukowa Herberta Spencera i Johna Tyndalla daleka jest również od szablonu. Uczeni ci tylko sobie zawdzięczają swoje stanowiska, jakie w nauce współczesnej zdobyli. Spencer wychowany był przez ojca, nauczyciela matematyki, i wuja, duchownego. W 17 roku życia rozpoczął naukę u inżyniera cywilnego, u którego pracował 7 lat. Ale inżynier do wziętych nie należał, zabrakło też rychło młodemu Spencerowi chleba. Zaczął tedy pisać dla zarobku, był współpracownikiem *Ekonomisty* i kilku innych przeglądów. Powoli filozofia pochłonęła go całego.

John Tyndall, urodzony w tym samym roku, co Spencer, bo 1820-go, uczęszczał przez lat kilka do szkółki początkowej w wiosce irlandzkiej, w 19 roku życia wstąpił do *Irish Ordnance Surrey*, poczem został konstruktorem kolejowym. Po trzech latach pracy dla chleba i studyów, dokonywanych w chwilach, ukradzionych obowiązkowemu zajęciu, porzucił zajęcie konstruktora i wstąpił w charakterze korepetytora do szkoły prowincyonalnej *Queen vood College*, gdzie mógł już pracować spokojnie. Po kilku latach guwernerki, zebrawszy sobie skromny fundusz na drogę, wyjechał do Niemiec, gdzie studyował chemię u Bunsena, fizykę u Gerlinga i Knoblaucha, wreszcie pracował w berlińskiem laboratoryum Magnusa.

Tak się idzie o własnych siłach *per aspera ad astra*.

KRONIKA.

Kraków, 20 kwietnia.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ nadesłał zarząd Koła miejscowego w Nowym Targu 18 złr.

Na budowę szkoły polskiej w Biały wydział Rady powiatowej w Tarnowie złożył kwotę 50 złr.

P. Sat. w Krakowie złożył 10 złr.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. ojca swego Juliana Bończy Chmieleckiego, złożył p. Maryan Julian Chmielecki po 5 złr. na Tow. Szkoły ludowej, na pomnik Kościuszki, na szkołę polską w Biały i na gimnazyum polskie w Cieszynie.

Szkolnictwo w Krakowie. Od jednego z nauczycieli otrzymujemy następujące pismo: W szkole wieczornej uzupełniającej uczę od początku roku szkolnego, a zatem niespełna rok cały, 40 uczniów języka polskiego bez książek. — Łatwo sobie przedstawić, jaki osiągnąć było można rezultat, a jaka panowała dyscyplina! Bez książek ani było można czytać, ani pisać. To też pomagałem sobie, jak mogłem. Trzy zaledwie rozdałem książki między uczniów, a reszta rozmawiała, broiła. Z pisaniem pomagałem sobie, że uczniowie bądź pisali na tablicy, bądź dyktowałem im do zeszytów. Skutkiem takiego stanu rzeczy, co wieczór, po 1½ godzinie pracy, tak się umęczyłem, żem w następnym dniu to odczuwał i zdrowiu memu dało się we znaki. Kto temu winien? Osądźcie sami. Z początkiem roku szkolnego dyrekcya szkoły wspomnionej podała do komisyi przemysłowej o książki. I komisya uchwaliła zakupić książki. Po kilku miesiącach otrzymuje dyrekcya szkoły z magistratu pismo z oświadczeniem, że książki kupi się po wstawieniu kwoty w budżet na rok 1895. Ale jakoś nie spieszno, widocznie z kupieniem, skoro dotąd, przy schyłku roku książek nie dostarczyło się. Z obawy tedy, aby ta sama historya nie powtórzyła się i w przyszłym roku, podaję fakt ten do publicznej wiadomości. Kraków, miasto stołeczne, nie powinno tak po macoszemu traktować szkoły. A jeśli zawiniła w tym wypadku biurokracya magistratu, powinna za to pociągniętą być do odpowiedzialności.

Z Akademii Umiejętności w Krakowie. Wydział historyczno-filozoficzny odbędzie zwyczajne posiedzenie dnia 22 b. m. t. j. w poniedziałek o godz. 6 wieczorem z następującym porządkiem dziennym: Dr. A. Prochaska odczyta rzecz: „O autentyczności listów Gedymina“ i o „Podolu jako lennem koronny w latach 1352—1430“. K. Potkański mówić będzie o „Prawie bartnem w Polsce“.

Restauracya katedry na Wawelu. Książę biskup krakowski ks. Puzyna z energią, wywołującą szczere uczucia wdzięczności, zajął się sprawą restauracyi katedry krakowskiej, skarbnicy tylu narodowych pamiątek. W dalszym ciągu podjętych czynności przygotowawczych zwołaną została ankieta, do której oprócz znawców i architektów miejscowych, z poza Krakowa zaproszono architektów: p. Dziekońskiego z Warszawy, a ze Lwowa pp. Gorgolewskiego i Hochbergera, oraz ks. Skrochowskiego. Ci panowie zwiedzali katedrę pod przewodnictwem prof. Sławomira Odrzywolskiego, budowniczego katedralnego, następnie rozpatrywali plany i projekty przygotowane przez prof. Odrzywolskiego. Książę biskup oświadczył, iż życzy sobie, aby roboty restauracyjne w czerwcu b. r. rozpoczęte zostały, nadto, aby w pracach restauracyjnych nie zmieniano ani wewnątrz, ani na zewnątrz kościoła niczego z dzieł sztuki i pamiątek, co jest spuścizną przeszłości wiekami uświęconą.

Raut, urządzany przez krak. Koło pań Tow. „Szkoły ludowej“ na dochód budowy szkoły polskiej w Biały, odbędzie się z pewnością jutro w niedzielę w sali saskiej. Obowiązki gospodyń przyjęły panie: Beaudouin de Courtenay, Bałucka, E. Chmurska, Harajewiczowa, Z. Federowiczowa, J. Kotarbińska, Kolnowa, M. Maciejowska, Łobaczewska, Karolowa Pieniążkowa, E. Pareńska, Ponikłowa, J. Raczyńska, Redykowa, Śliwińska, M. Siedlecka, Trzebicka.

Zjazd Sokołów w Krakowie. Na ostatniem posiedzeniu wydziału Związku Sokołów delegat z Krakowa dr. Juliusz Bandrowski zażądał imieniem wydziału „Sokoła“ krakowskiego uchwały wydziału Związku, aprobującej zamiar urządzenia w Krakowie w r. 1896 Zlotu sokolego. Podniesiono, czego nie zaprzeczył delegat krakowski, że ten Zlot we 2 lata po wystawowym jest za wczesny. Gdy jednak, jak wiadomo, Zlot krakowski miał odbyć się w roku bieżącym, a ustąpił z konieczności Zlotowi wystawowemu, gdy niezawodnie pobudzi rozwój Sokolstwa w Galicyi zachodniej, i gdy zresztą oświadczenie dra Stycznia, prezesa „Sokoła“ krakowskiego, że zastrzega odbycie Zjazdu delegatów i Zlotu w Krakowie w r. 1896, spotkało się na II Zjeździe z żywem uznaniem, uchwalono w myśl wniosku delegata „Sokoła“ krakowskiego i w ślad zatem upoważniono wydział tego „Sokoła“ do podjęcia przedwstępnych prac tak pod względem programu ćwiczeń, jak programu Zlotu, z zastrzeżeniem tych programów przez związkowe grono nauczycielskie, względnie przez wydział Związku. Gronu związkowemu polecono wspomaganie prac grona krakowskiego w razie potrzeby odbywaniem posiedzeń w Krakowie. Wreszcie uchwalono wniosek do III Zjazdu delegatów na odbycie następnego Zjazdu w Krakowie.

Następnie przedstawił delegat krakowski opłakany, prawie z zanikiem graniczący stan „Sokoła“ w Cieszynie i wykazał konieczność przyjścia mu z pomocą ze strony Związku; uchwalono przychylnie a zgodnie z wnioskami, w toku dyskusyi poczynionemi.

Przedstawienie amatorskie. W „Pracy“, Stowarzyszeniu młodzieży rękodzielniczej, ul. Karmelicka l. 48, w lokalu własnym, danem będzie jutro w niedzielę przedstawienie amatorskie. Program: Duet kowali, „Opowiadanie lirnika“ z bitwy racławickiej Lenartowicza, „Wigilia św. Andrzeja“, sztuka ludowa w 1 akcie ze śpiewami i tańcami przez Fr. Domnika, muzyka M. Świerzyńskiego. Nowa garderoba umyślnie zakupiona. Początek o godz. 7 wieczorem. Biletów można nabyć w lokalu Stowarzyszenia od godziny 4 po południu.

Z klubu cyklistów. W niedzielę dnia 21 b. m. odbędzie się wspólna wycieczka członków krakowskiego klubu cyklistów z r. 1892 do Alwernii i Regulic. Spoczynek w Liszkach. Wyjazd punktualnie o godz. 3 po południu z lokalu klubu przy ulicy św. Gertrudy l. 7. Stała od dłuższego czasu pogoda wpłynęła bardzo korzystnie na stan naszych dróg, które według informacyj, otrzymanych przez klub od jednego z członków, odbywających częste i dalsze wycieczki, mają być, z małemi wyjątkami, zupełnie dobre i zachęcające do jazdy welocypedowej.

Walne zgromadzenie „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego odbędzie się w sobotę dnia 4 maja b. r. o godz. 2 po południu w Czytelni ludowej pod „Złotym wołem w Cieszynie. Porządek dzienny. Przeczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. Sprawozdanie z całorocznej czynności zarządu za rok 1894. Sprawozdanie rachunkowe. Udzielenie absolutoryum. Wnioski i życzenia.

Ks. Monsignore Świeży, prezes. *Ks. Józef Londzin*, sekretarz.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Badeni dzisiejszym nocnym pospiesznym pociągiem przejechał przez Rzeszów do Strzyżowa na pogrzeb ś. p. Ignacego Skrzyńskiego.

Hr. Stanisław Badeni wczoraj wieczorem przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

Samobójstwo. O godzinie 3 wezwano ubiegłej nocy pogotowie Tow. ratunkowego na ulicę Szewską l. 28 do Maryi B., lat 23 liczącej, stanu wolnego, która w zamiarze otrucia się zażyła część pastylki sublimatowej. Po zastosowaniu odpowiednich antydotów odstawiło pogotowie chorą do szpitala św. Łazarza.

Zmarli. Ignacy Zaremba Skrzyński, syn Wincentego z Harty, arcystolnika koronnego galicyjskiego, i Konstancyi z hr. Fredrów, urodzony w r. 1807, zmarł w dobrach swych Strzyżów, w pow. rzeszowskim. Oficer wojsk polskich z roku 1830, osiadłszy następnie w majątku rodzinnym, był wzorem zapobiegliwego ziemianina i obywatela.

W Tarnowie zmarła nagle Marya ze Stebnickich Wilczyńska, wdowa po poborcy podatkowym, przeżywszy lat 63. Zmarła niezwykle była czczoną dla wielkiej dobroci serca.

Ks. Tadeusz Strzemię Chwalibóg, proboszcz w Ostrowach Tuszowskich dyecezyi tarnowskiej, zmarł w Krakowie w 58 roku życia, a 33 roku kapłaństwa.

Maryan Janicki, magister farmacyi, zmarł w 32 roku życia w Krakowie.

Ś. p. Władysław Frankowski. *Nowosti* zamieszczają następujące wspomnienie pośmiertne:

W Wielki Piątek zmarł w Charkowie, według brzmienia depeszy, „honorowy obywatel miasta Charkowa, przyjaciel ubogich i nieszczęśliwych — doktor Frankowski.“

Władysław Frankowski był lekarzem, ale przedewszystkiem był człowiekiem. Do niego to można było zastosować słowa Hamleta: „Był on człowiekiem, człowiekiem w całem znaczeniu słowa“. Ale w osobie Frankowskiego lekarz i człowiek tworzyli nierozdzielną całość. Nauka w przepięknej tej postaci znajdowała wyraz wysokiej powagi moralnej, nadający jej urok i siłę. Chorzy i mało oświeceni i ludzie nawet zupełnie ciemni wierzyli w naukę, ucieleśnioną w tym serdecznym, ojcowsko dobrym człowieku. „Przyjaciel ubogich i nieszczęśliwych“ — to nie pochwalny frazes pośmiertny, lecz najprawdziwsza moralna jego charakterystyka.

„Charków — powiada depesza — opłakuje ciężką stratę w osobie Frankowskiego“. Długo mieszkałem w Charkowie i w całym tym okresie znałem jednego tylko człowieka, którego imię miało ten dar, że gdy je wymówiono milkła złość, zawiść i wszelkie inne tego rodzaju ujemne zjawiska, właściwe ludzkości w ogóle, a w szczególności społeczeństwu prowincyonalnemu. Człowiekiem tym był Władysław Frankowski. Przeszło pół wieku poświęcał on siebie, wszystkie swe zabiegi i prace, cały bogaty zapas sił moralnych dla cierpiących i wydziedziczonych. Przed trzema laty obchodzono w Charkowie 50-letni jubileusz lekarskiej, a właściwie lekarsko-filantropijnej działalności zmarłego. — Półwiekowa społeczna działalność Frankowskiego pozostanie na zawsze drogocennym skarbem; o takich właśnie ludziach i takich pracownikach tworzą się te piękne legendy, które opromieniają swem światłem smutne drogi życia.

Z konkursu dramatycznego. Wydział krajowy uprasza pp. autorów prac, nadesłanych na konkurs dramatyczny, aby najpóźniej do końca kwietnia br. zechcieli Wydziałowi krajowemu wskazać adres, pod którym manuskrypta na ich koszt mają im być zwrócone.

Agitacya wyborcza. W Przemyślu na poufnem zebraniu 110 chłopów z 19 wsi zawiązało wyborczy komitet powiatowy włościański. Włościanie z najwyższą radością powitali myśl — wybrać na posła chłopa lub sprzyjającego im inteligentnego demokratę. Komitet składa się z 40 ludzi. Przewodniczącym jest włościanin Stefan Nowakowski, sekretarzem Bazyli Pawłucki.

Ze Śląska. Stowarzyszenie akademików polskich na Śląsku „Znicz“ urządzało w poniedziałek wielkanocny zabawę ludową w Dolnej Suchy. Obszerne lokale gospody gminnej zapełnione były ludnością rolną i górniczą Suchy i okolicznych wsi. Program, zastosowany do potrzeb zebranej publiczności, deklamacye, śpiewy chórowe i kwartetowe, wykłady i przemowy. Z deklamacyj wymieniamy „Racławice“ Lenartowicza i „To Niemiec“ śląskiego poety Kubisza, ciekawe odźwierciedlenie śląskiego renegata. Wykład „O Stowarzyszeniach“ wywołał silne zainteresowanie słuchaczy. Włościanin Chrobok dziękował w pięknej przemowie za odwiedziny, zapewniając, że słowa napominające, by zakładać Stowarzyszenia gminne, nie pójdą w zapomnienie. Pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“ zakończyła ożywioną tę zabawę.

Teatry warszawskie. Rachunek kontroli państwa za rok 1893, świeżo ogłoszony drukiem, pomiędzy innemi obejmuje szczegółowe sprawozdanie z dochodów i wydatków teatrów warszawskich. Według tego sprawozdania przychód w r. 1893 był następujący: subsydyum ze skarbu państwa 60.000 rs., z przedstawień otrzymano: w teatrze Wielkim rs. 275.041 kop. 26, w teatrze Rozmaitości 156.673 rs. 70 kop., w Małym rs. 135.544 kop. 25, z kasy zamówień rs. 7040 kop. 45, z koncertów rs. 2412 kop. 5, z maskarad rs. 7707, z jednej szóstej części dochodu z widowisk prywatnych rs. 29.852 kop. 88, za dzierżawę lokali i bufetu rs. 26.599 kop. 12, przypadkowych rs. 15·394 kop. 34, za światło elektryczne rs. 3776 kop. 81, z kontramarkarni wraz z dochodem za wierzchnie ubranie rs. 20.969 kop. 10, razem dochód wynosił rs. 741.008 kop. 96. Wydatki: płaca zarządu rs. 35.590 kop. 56, płaca artystów i osób wchodzących do składu teatrów warszawskich 296.412 rs. 27 kop., wynagrodzenie artystów przyjezdnych rs. 108.977 kop. 37, utrzymanie teatru Małego i wydatki rozmaite rs. 105.693 kop. 1, garderoba i pranie rs. 34.129 kop. 72, dekoracye i maszynerye rs. 19.039 kop. 91, sztuki teatralne (zakup) i zaopatrzenie biblioteki rs. 13.097 kop. 90, meble i efekta rs. 9325 kop. 78, oświetlenie rs. 46.288 kop. 37, opał rs. 2860 kop. 6, dzienne wydatki sceniczne rs. 19.087 kop. 48, materyały piśmienne, wydatki pocztowe i kancelaryjne rs. 7588 kop. 92, remont gmachów i porządek w budynkach 16.590 rs. 76 kop., wydatki nieprzewidziane rs. 41.304 kop. 98, druk afiszów i ogłoszeń rs. 131 kop. 20, do dyspozycyi prezesa rs. 1498 kop. 7, ubezpieczenie od ognia rs. 4226 kop. 72, razem wydatki rs. 761.943 kop. 77, powstał przeto deficyt w ilości rs. 20.934 kop. 81, który wyrównano remanentem z roku poprzedniego.

Projekt wycieczki. *Kur. Warsz.* donosi: Grono osób, należących do inteligencyi, organizuje wycieczkę w części pieszą do Zakopanego, skąd już zupełnie pieszo wyruszy na Śląsk austryacki ku źródłom Wisły. Na listę uczestników przyszłej wycieczki już się zapisało kilka osób ze świata artystycznego i przemysłowego.

Z Litwy. *Wilenskij Wiestnik* podaje następujące dane statystyczne o podziale ludności gubernii kowieńskiej według wyznań po dzień 13 stycznia 1894 roku: katolików 1,192.159, żydów 317.815, protestantów 59.769, prawosławnych 42.527, obserwujących stary obrządek 26.622, muzułmanów 2140, karaimów 264. Ogółem gubernia kowieńska (35.711 wiorst kwadratowych) miała mieszkańców 1,641.296, mężczyzn 820.852 i kobiet 820.444. Przyrost ludności wyniósł w roku sprawozdawczym 13.130 głów.

Demonstracya w teatrze. W Pradze czeskiej, podczas występu gościnnego artystki wiedeńskiej, Maryi Pospiszil, w teatrze czeskim, przyszło do burzliwej demonstracyi z powodu, iż artystka ta miała raz w Wiedniu uczestniczyć w przedstawieniu na rzecz niemieckiego „Schulvereinu“. Skoro tylko artystka pojawiła się na scenie, ozwały się w teatrze świsty i sykania, co spowodowało uwięzienie przez policyę 10 osób z inteligencyi (lekarze, adwokaci i t. p.), poczem dopiero przedstawienie odbywało się dalej i spokojnie dobiegło do końca.

Z Paryża. Sąd apelacyjny paryski sądził sprawę młodego adwokata Antoniego Léandri, któremu Rada adwokatów odmawiała wpisu do Stowarzyszenia, a tem samem prawa stawania przed sądem. Léandri był w r. 1887 studentem, gdy w ojczyźnie jego, Korsyce, panowała francuska nasłana koterya polityczna, trzymająca w swoich rękach administracyę i sądy. Młodzian wobec niesprawiedliwości i nadużyć, których był świadkiem, zebrał kilkuset Korsykanów i udał się z nimi w góry, myśląc o zorganizowaniu na szeroką skalę korsykańskiego powstania. Władze zmobilizowały wszystkie brygady miejscowej żandarmeryi, lecz sympatye ludności strzegły Léandriego. Tymczasem z powodu tych wypadków odbyły się gwałtowne rozprawy w parlamencie, nadużycia zostały potępione. Wówczas Léandri oddał się sam w ręce władz i po rozgłośnym procesie został w dniu 29 lipca uniewinniony przez sąd przysięgłych.

Rada Izby adwokackiej chciała być surowszą; ale sąd apelacyjny zniósł jej wyrok i zatwierdził byłego powstańca w godności adwokata.

Choroby umysłowe. Smutną, znamienną cechę doby współczesnej ujawnia statystyka lat ostatnich, wykazująca znaczny przyrost chorób umysłowych. W Prusiech na przykład, gdzie przyrost ludności wynosi w ostatniem dziesięcioleciu 10%, przyrost chorób umysłowych wynosi akurat drugie tyle. W Anglii i w Ameryce Północnej stosunek jest jeszcze znacznie gorszy. Najfatalniej jednak przedstawia się Alzacya, tam bowiem w r. 1854 liczono jednego obłąkanego na 609, a obecnie na 389 mieszkańców.

Statystyka Londynu. Ciekawe cyfry zawiera wydana świeżo ogólna statystyka Londynu za rok 1894. Długość ogólna ulic sięga do 6.612 mil angielskich, czyli 10.638 kilometrów. Na tych arteryach komunikacyjnych ciągnie się 54.740 kilometrów drutów telegraficznych, 7.245 rur wodociągowych, 5.152 kilometrów rur gazowych i 4.830 kilometrów kanałów. Straż ogniową obsługuje 585 ludzi; posiada ona 58 stacyj stałych, 6 niestałych i 4 przenośnych. Dodać tu można, że Paryż, mniejszy od Londynu przeszło o połowę, zatrudnia trzy razy liczniejszą straż ogniową. Policya londyńska składa się z 13.765 osób różnych stopni, których płaca wynosi ogółem 3,125.000 fr. Komisarz generalny policyi pobiera 52.500 franków, dwaj komisarze generalni przyboczni po 32.000 franków, radca prawny 25.000 fr., sekretarz generalny 17.000 fr. itd.: zwykłych policmenów liczy miasto 11.151. Londyn liczył w roku ubiegłym okrągły tysiąc biur pocztowych. Po mieście krąży 10.500 omnibusów, w których pasażerowie zostawili przez zapomnienie 25.000 przedmiotów, w tej liczbie 1.900 woreczków z pieniądzmi. W ciągu roku ubiegłego

cyfra nagród, udzielonych woźnicom za dowody rzetelności, dosięgła 60.000 fr.

Londyn posiada 24 szpitali ogólnych i 110 specyalnych. Ilość ogólna łóżek jest taka, że jedno łóżko wypada na 972 mieszkańców. W Londynie wychodzi 449 dzienników i czasopism. Poza Londynem liczą 1781 organów prasy w posiadłościach angielskich, 101 w księstwie Wallii, 220 w Szkocyi i 116 w Irlandyi. Na 100 pasażerów kolei miejskich jeździło 6 osób klasą pierwszą, 10 drugą i 84 trzecią. Koszt wyżywienia zwierząt w ogrodzie zoologicznym Regentsparku wynosi 2500 franków tygodniowo, czyli 130.000 franków rocznie. Na wyżywienie kociego rodzaju w zwierzyńcu poświęcono w roku zeszłym 26.000 koni. W końcu z działu sądowego cytujemy wiadomość, że w Londynie na 100 wdowców, wchodzących w powtórne związki małżeńskie, 12 dżentelmenów zaślubia swe szafarki.

Korespondencye redakcyi.

P. X. Poręczenie autentyczności faktu nie odbywa się przez podpis X., lecz dla wyłącznej wiadomości redakcyi należy podać imię, nazwisko i adres osoby, która nas informuje. Najchętniej z zakomunikowanego faktu uczynimy publicystyczny użytek, lecz musimy mieć wiarę, iż jest on prawdziwym. Podpis X wiary tej dać nie może.

Panu Z. K.: Możemy zapewnić Szan. Pana, iż nigdzie w chrześcijańskim świecie w dniach najuroczystszych świąt, jak Wielkiej Nocy, lub Bożego Narodzenia, skarbców kościelnych nie okazują. Pojmujemy i nie dziwimy się, że kto na te dni tylko przybyć może do miasta, radby widzieć, co tylko można i zebrać najwięcej wrażeń, — pragnęlibyśmy nawet, aby uwzględniono takie okoliczności, lecz zarzutu z powodu doznanej odmowy uczynić niepodobna. Natarczywość żądań zwykle wywiera szorstkość odmowy. Kapłan, o którym Szan. Pan pisze, nie zasługuje, zdaniem naszem, na tak ostry sąd.

Panu W. W. w Chorkówce: Od cudzoziemców trudno wymagać lepszej polszczyzny, gdy w kraju trafiają się zbyt często większe *horrenda,* lub co gorzej zaciekłość w szerzeniu niemczyzny. Lichą jest odezwa, lecz zrozumieć ją można, a humanitarny cel musi być dla niej ochroną przed zarzutami.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 21 kwietnia: „Łotrzyca“, komedya w 5 aktach K. Zalewskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

K. Bartoszewicz. „Rok 1863. Historya na usługach ludzi i stronnictw. O książce i z powodu książki p. Koźmiana o r. 1863.“

Pod powyższym tytułem wyszła wielce zajmująca książka, której treść po części już znana z prac zamieszczonych przez autora w czasopismach. P. Kazimierz Bartoszewicz polemizuje tutaj ze znaną trzechtomową książką p. St. Koźmiana, pod tyt. „Rzecz o r. 1863“.

Zygmunt Sarnecki napisał świeżo fantazyę sceniczną p. t. „Szklanna góra“; muzykę ułożył znany pieśniarz Jan Gall. Jest to „féerie“, osnute na tle ludowem. Rzecz będzie wystawiona w Krakowie i Lwowie.

Głosy publiczne.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu podaje niniejszem do wiadomości, że zgłoszenia subskrybcyjne na nowe akcye Banku oraz 10 procentowe wpłaty kaucyjne przyjmuje jak dotąd i nadal Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Krakowie oraz, że dnia 14 czerwca b. r. odbędzie się w sali Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń posiedzenie subskrybentów w myśl protokołu posiedzenia z dnia 11 lutego b. r.

Kraków, 20 kwietnia 1895.

Zarząd.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 20 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·1 mm	743·5 mm	744·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+11°,8	+9°,2	+14·2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	S 1	ENE 1	NE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	67%	87%	62
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Rano deszcz.

Dział ekonomiczny.

Powiatowa Kasa oszczędności w Krakowie. Pod przewodnictwem prezesa Alfreda Milieskiego odbyło się w dniu 15 marca b. r. posiedzenie Wydziału powiatowej Kasy oszczędności, na którem przedłożyła dyrekcya sprawozdanie za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1894 r. Powiatowa Kasa oszczędności po trzynastu latach swego istnienia i pomyślnego rozwoju wzrosła do poważnej instytucyi, a uzyskawszy sobie zaufanie w szerokiem kole publiczności, nie mogła ograniczyć swojej działalności wyłącznie na powiat krakowski, ale rozszerzyć ją musiała poza obręb tegoż. Osiągnięte rezultaty, sprawdzone przez komisyę kontrolującą, wykazują w streszczeniu:

Stan wkładek na dniu 1 stycznia 1894 r. wynosił złr. 2,957.840·60. W ciągu roku złożono złr. 2,522.173·36, procenta niepodniesione i do kapitału dopisane wynosiły złr. 129.676·32, zwrócono złr. 1,867.903·43; pozostały z dniem 31 grudnia 1894 r. kapitał wkładkowy wynosił złr. 3,741.786·85. Stan wkładek zwiększył się zatem o złr. 783.946·25.

Kapitał powyższy użytym był przedewszystkiem do lokacyi, dającej pupilarne bezpieczeństwo; udzielono zatem pożyczek hipotecznych na 286 realności złr. 698.610·64, spłacono złr. 203.787·11, a po zrównoważeniu ze stanem na dniu 1 stycznia 1894 wynoszą pożyczki hipoteczne, ubezpieczone na 2.508 realnościach, z końcem 1894 roku złr. 2,156.853·62. W porównaniu z rokiem 1893 udzielono pożyczek, hipotecznie zabezpieczonych, więcej o złr. 311.680·64, a stan tychże zwiekszył się o złr. 494.823·53.

Weksli eskontowano w ciągu roku za złr. 4,131.443·14, spłacono w tymże czasie za złr. 4,104.113·17, pozostało w portfelu z dniem 31 grudnia 1894 weksli za złr. 412.287·47. W porównaniu z rokiem 1893 eskontowano weksli więcej o złr. 1,093.571.89.

Pożyczki na skrypta, udzielane gminom za zezwoleniem i aprobatą Wydziału powiatowego, wynoszą złr. 27.691·40.

Znaczna kwota kapitałów, która nie znalazła bezpiecznej lokacyi, umieszczoną została w papierach wartościowych, pupilarne bezpieczeństwo mających; stan tychże wynosił nom. wart. złr. 994.300, a po kursie z dniem 31 grudnia 1894 złr. 982.971·65. W porównaniu z rokiem 1893 zwiększył się zapas o złr. 239.200 nom. wart.

Fundusz rezerwowy wynosił na dniu 1 stycznia 1894 złr. 88.936·85, z tego użyto na cele powiatu w myśl uchwały Wydziału, zatwierdzonej przez namiestnictwo, złr. 2.560, a po dodaniu narosłych procentów i czystego zysku z roku 1893 w kwocie złr. 20.558·66, wzrósł z dniem 31 grudnia 1894 do kwoty złr. 103.391·90. Po przelaniu zaś do niego czystego zysku z r. 1894 w kwocie złr. 24.816·63, wzrośnie do kwoty złr. 129.986·83.

Wydział kasy zatwierdził przedłożony bilans na posiedzeniu z dnia 15 marca b. r., udzielając dyrekcyi z rachunków, złożonych za rok 1894, absolutoryum; zysk osiągnięty przenosi do funduszu rezerwowego, przyczem przeznacza z tegoż funduszu, z zastrzeżeniem zatwierdzenia przez polityczną władzę krajową, w r. 1895 na fundacyę utworzyć się mającą przez powiatową Kasę oszczędności, dla uczczenia jubileuszu 50-letniego cesarza Franciszka Józefa I, której cel później się oznaczy, ratę pierwszą złr. 1.000. Na subwencyę dla krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej złr. 300; na popieranie nauki zręczności w szkołach ludowych powiatu krakowskiego, złr. 100; na zakupno książek jako nagrody pilności, celem rozdania przy popisach rocznych w szkołach ludowych powiatu krakowskiego złr. 100; na popieranie Kółek rolniczych w powiecie krakowskim do dyspozycyi Wydziału powiatowego złr. 100; na uzupełnienie fundacyi stypendyalnej imienia cesarza Franciszka Józefa dla ucznia niższej szkoły rolniczej z powiatu krakowskiego złr. 100; na subwencye dla ubogich gmin na zakupno sikawek gminnych i na urządzenie obrony przeciw pożarom w gminach wiejskich powiatu krakowskiego złr. 600; na roboty około dróg gminnych i wałów wzdłuż Wisły celem dostarczenia zarobku ludności powodzią w r. 1894 dotkniętej złr. 1.500. Wnioski powyższe jednomyślnie przez Wydział powiatowej Kasy oszczędności przyjęte zostały.

Z targów zbożowych. Kraków, 19 kwietnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·15 do 8·70. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·85 do 7·30. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·70 do 6·50. Owies z opłatą akcyzową od 6·80 do 7·80. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·60. Słoma od —·— do 2·40. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·80 do 2·—. Jaja za kopę od 1·20 do 1·50. Masło za garniec od 3·50 do 4·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Tarnopol, 20 kwietnia. Bajkowce, wieś pod Tarnopolem, od wczoraj stoi w płomieniach. Przeszło sto budynków, między temi szkoła, kościół, cerkiew i plebania doszczętnie zgorzały. Nędza włościan okropna.

Petersburg, 20 kwietnia. Onegdaj odbyło się posiedzenie uczestników Zjazdu drukarskiego pod przewodnictwem Kanajewa. Cwietkow mówił na niem o potrzebie wydawnictwa peryodycznego podręczników, zaś Grzeszonowski o szkołach drukarskich. Przyjęto wniosek Orgelbranda, żądający wypracowania ustawy normalnej dla szkół drukarskich. Drugie posiedzenie trwało do godziny 12 w nocy, przy bardzo licznym udziale uczestników Zjazdu. Wnioski w sprawie konkurencyi drukarskiej przyjęto po długich rozprawach z ogromnem uznaniem. Następnie Bessler mówił o potrzebie utworzenia towarzystwa drukarskiego.

Wczoraj zaś na Zjeździe drukarskim miał być odczytany warszawski referat o formalnościach cenzuralnych.

Petersburg, 20 kwietnia. Według wiadomości dzienników, w obwodzie kubańskim wprowadzono obowiązkową naukę czytania i pisania dla kozaków oddziału przygotowawczego.

Charków, 20 kwietnia. Odbył się tu pogrzeb lekarza filantropa Frankowskiego przy tłumnem zgromadzeniu ludu. Na egzekwiach obecne były władze wyższe i przedstawiciele uniwersytetu i miasta. Koszta pogrzebu ma przyjąć na siebie miasto. Na uczczenie pamięci zmarłego tworzą się stypendya i fundusze z celami dobroczynnemi.

Kijów, 20 kwietnia. Wylew Dniepru zatopił ulice i przedmieścia. Komunikacya odbywa się na łodziach. Mieszkańcy wyprowadzają się z domów. Siedmdziesiąt rodzin umieszczono w domu kontraktowym.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Warszawa, 20 kwietnia. Policya wykryła w Łodzi pracownię fałszerzy banknotów sturublowych. Fałszerzy uwięziono, zabrano klisze i mnóstwo banknotów.

Wiedeń, 20 kwietnia. W konferencyach o upaństwowienie kolei południowej brali udział: prezydent Windischgraetz, minister Plener i Wurmbrand.

Wraz z Banffym odjechali stąd wczoraj także inni ministrowie węgierscy. Podobno Wurmbrand udać się ma do Budapesztu, celem prowadzenia dalszych rokowań w sprawie upaństwowienia kolei południowej.

Wiedeń, 20 kwietnia. Na zgromadzeniu, zwołanem przez obywateli z Krainy, uchwalono przedsięwziąć usilną akcyę ratunkową dla Lublany i za pomocą dzienników wezwać do składek i do urządzenia koncertów na ten cel. Jeden z gospodarzy zgromadzenia w końcu wzniósł okrzyk na cześć cesarza Franciszka Józefa, który pierwszy dał początek i hasło do akcyi ratunkowej.

Dep. Schuklje odmalował obraz nędzy, która o wiele większą jest w Lublanie, niż pisano w dziennikach i oświadczył, iż niezbędna jest szybka pomoc ze strony państwa.

Hr. Hohenwart na odnośne prośby oświadczył, iż gotów jest przystąpić do komitetu ratunkowego, jakiby się ewentualnie utworzył. Na zgromadzeniu hr. Hohenwart nie był, nadesłał tylko zawiadomienie, iż niedyspozycya przeszkodziła mu osobiście wziąć udział w zgromadzeniu.

Zgromadzenie wybrało komitet przygotowawczy dla wykonania uchwał zgromadzenia. Zarządzone na razie zbieranie składek dało 203 złr. Słowiański związek śpiewacki ofiarował 50 złr. Sumę tę przekazano telegraficznie burmistrzowi Lublany.

W ciągu zgromadzenia odczytano telegram burmistrza Lublany, w którym tenże jak najserdeczniej dziękuje rodakom za przedsięwzięcie akcyi ratunkowej.

Zarząd Słowiańskiego Związku śpiewackiego oświadczył, iż Związek postanowił już urządzić koncert na cele ratunkowe Lublany.

Zgromadzenie rozeszło się po trzykrotnym okrzyku na cześć cesarza.

Wiedeń, 20 kwietnia. Dr. Suess, wysłany ze strony państwowego zakładu geologicznego celem zbadania na miejscu lublańskiego trzęsienia ziemi, przysłał telegraficzne zawiadomienie, że według dotychczasowych poszukiwań skonstatować można, zgodnie z zeznaniami naocznych świadków, że główne trzęsienie było poprzeczne z lekkiem zboczeniem pionowem; kierunek trzęsienia północno-zachodni. Część miasta, zbudowana na formacyi alluwialnej, doznała o wiele silniejszego wstrząśnienia i spustoszenia, niż budowle na skalistym gruncie. To samo obserwował Suess w miejscowościach na północnym wschodzie od Lublany.

Wiedeń, 20 kwietnia. *Politische Corresp.* donosi z Konstantynopola, że honorowi adjutanci sułtana Goltz-pasza i Kamphoevener-pasza mianowani zostali marszałkami.

Wiedeń, 20 kwietnia. Na całym obszarze strejku robotników cegielni panował w ciągu dnia wczorajszego spokój zupełny. Robota odbywała się w cegielni bez przeszkody.

Wiedeń, 20 kwietnia. Przy przejażdżce arcyks. Elżbiety, córki arcyks. Stefanii, koń się przewrócił. Arcyksiężniczka wyszła z powozu z towarzyszącą jej damą dworu i piechotą udała się do burgu.

Liberec, 20 kwietnia. Z niefideikomisowej większej własności ziemskiej wybrano posłem do Rady państwa wszystkiemi (15) głosami bar. Karola v. Litgenau.

Gmunden, 20-tego kwietnia. Książę i księżna Cumberland przybyli tu wczoraj popołudniu wraz z ks. Waldemarową duńską.

Lublana, 20 kwietnia. Minister skarbu Plener przyznał kredyt w kwocie 25.000 złr. dla biednych i poszkodowanych, skutkiem trzęsienia ziemi w Lublanie.

Lublana, 20 kwietnia. Ostatniej nocy dały się uczuć tylko słabe wstrząśnienia ziemi, tylko o kwadrans na 10 w nocy było silniejsze uderzenie. Ludność przebyła noc przeważnie w mieszkaniach, lub też w szkołach, wagonach kolejowych, barakach i namiotach. Powietrze jest dżdżyste.

Dzisiaj rano przybył prezydent Towarzystwa „Czerwonego krzyża“ hr. Falkenhayn. Wiedeńskie Towarzystwo ratunkowe rozpoczęło dzisiaj rano czynność. Wiedeńskie Towarzystwo kuchni ludowych sprowadziło znaczne zapasy i na pięciu placach publicznych rozdaje pożywienie.

Do prowadzenia robót ubezpieczających zażądano jeszcze jednej kompanii pionierów.

Kraińska Kasa oszczędności rozdaje dziennie pożywienie dla kilkuset osób. Dar cesarski rozdzielony na kwoty od 10 do 20 złr. rozpoczęto wczoraj rozdzielać.

Dzisiaj znowu miejscowość Kosorje, w okręgu Adelsberg, bardzo dotkliwe poniosła szkody przez trzęsienie ziemi.

Panczowa, 20 kwietnia. Niebezpieczeństwo powodzi z każdym dniem wzrasta. Dunaj przekroczył już najwyższy stan wody z r. 1888. Poczyniono wszelkie przygotowania na wypadek katastrofy. Dotąd 23 budynków stoi pod wodą, a 35 przez usypanie grobli ochroniono. Już dotychczasowa szkoda jest bardzo znaczna.

Jeżeli Sawa, Cisa i Dunaj wkrótce nie opadną, to dla Panczowy i sąsiednich miejscowości katastrofa jest nieunikniona.

Temeszwar, 20 kwietnia. Obronna wyspa Adakaleh została zalana. Ludność schroniła się na szańce forteczne; stary meczet turecki prawie się zawalił. Pośród ludności wielki popłoch i nędza.

Gminy na serbskim brzegu także zupełnie zalane. Mieszkańcy pouciekali w głąb kraju.

Spalato, 20 kwietnia. Arcyksiążę Władysław z podpułkownikiem Himmlem przybył tutaj przedwczoraj z Sebenico.

Berlin, 20 kwietnia. Cesarz Wilhelm wczoraj wyjechał do Weimaru.

Hawr, 20-tego kwietnia. Prezydent republiki, Faure, zwiedzał wczoraj przed południem szpitale i wychowawcze zakłady dla dzieci, gdzie rozmawiał swobodnie z chorymi i rozdzielał między dzieci zabawki, przy czem pomagała mu jego żona. Witano go wszędzie okrzykami.

Popołudniu zwiedzi prezydent pancernik angielski „Australia“.

Londyn, 20 kwietnia. Oskar Wilde i Tangler stawieni zostali przed sąd przysięgłych. Danie gwarancyi odrzucono.

Petersburg, 20 kwietnia. *Nowosti* donoszą, że interesa fabrykantów w Łodzi idą ospale. Wszystkie fabryki skróciły dzień roboczy o czwartą część.

Petersburg, 20 kwietnia. Car nie przychylił się do petycyi przedstawicieli prasy i literatury o zmianę ustaw prasowych, gdyż komisya ustanowiona dla zbadania petycyi przeciw niej się oświadczyła. Uchwała komisyi ma być w ten sposób motywowaną: Zbiorowe podanie wniesiono w drodze nie właściwej, bo nie przez ministra spraw wewnętrznych, zresztą takie zbiorowe wnoszenie podań zabronione jest ustawami. Ustawy prasowe nie są przestarzałe, przeciwnie były kilkakrotnie poprawiane. Departament prasy stosował je zawsze zgodnie z ustawami i nie dopuszczał się żadnych nadużyć. Osobom prywatnym ustawą wzbroniono domagać się od rządu zmiany obowiązujących ustaw, a wszczególności poddawać je krytyce.

Petersburg, 20 kwietnia. *Birż. Wiedomosti* donoszą, że na wczorajszem posiedzeniu rady stanu przyjęto jednomyślnie wniesiony przez ministra skarbu projekt ustawy, upoważniającej do zawierania wszelkich umów, opiewających na złoto. Minister Witte wypowiedział przytem mowę, trwającą 1½ godziny, która tak przekonywującą była, że wszyscy członkowie rady stanu uznali wysoce moralne i bezwarunkowo pożyteczne znaczenie finansowe tego środka, będącego pierwszym krokiem do wprowadzenia w Rosyi obiegu metalicznego.

Rzym, 20 kwietnia. *Agenc. Stefaniego* donosi, że doniesienia dzienników o powtórnem trzęsieniu ziemi w Sycylii, jak niemniej o zawaleniu się tamże domów i t. d., są fałszywe.

Belgrad, 20 kwietnia. Wczorajsze wybory odbyły się w całym kraju spokojnie i w najlepszym porządku. W przeważnej większości zwyciężyli kandydaci rządowi. W niektórych okręgach wzięli udział w wyborach także członkowie stronnictwa liberalnego.

Belgrad, 20 kwietnia. Autentyczna wiadomość stwierdza zupełne zwycięstwo rządu przy wyborach do skupczyny. Stronnictwo rządowe otrzymało 150 mandatów, liberalni 18, radykali jeden mandat. Rząd rozporządzać więc będzie wraz z 60 deputowanymi, których mianowała korona, z górą 210 głosami.

Belgrad, 20 kwietnia. Ukaz królewski zwołuje skupczynę na 22 bm. do Niszu.

Tokio, 20 kwietnia. Wedle wiadomości dziennika *Nischi-Nischi-Simbun,* który tutaj za najpoważniejszy uchodzi, są następujące warunki pokoju, zawartego przez Chiny i Japonię:

Chiny uznają niezależność Korei i odstępują wyspę Formozę, wyspy Pescadores, jak niemniej obszar, leżący na południe od ujścia rzeki Liau, aż do ujścia rzeki Jalu, wraz z obszarem Yinkow, potem Nintschwang, Hai-tscheng i Kiulien-tscheng. Chiny zapłacą Japonii odszkodowanie wojenne w sumie 200 milionów taëlów, które uiścić mają w siedmiu latach wraz z 5% prowizyi. Gdyby odszkodowanie wojenne zapłacono w trzech latach, to żadne procenta nie będą liczone.

Japonia zapewnia sobie w sprawach cłowych prawa państwa najbardziej uprzywilejowanego, jak niemniej prawo żeglugi na Chung-kiang i na wodach od Sutschan do Hongkong, następnie wolny od cła przywóz maszyn i pewnych towarów, jak niemniej prawo zakładania faktoryj.

Nowy układ handlowy zawarty ma być między Chinami i Japonią na podstawie istniejących układów z mocarstwami obecnemi z uwzględnieniem warunku, że Chiny zadowolnią się taryfami, istniejącemi w Japonii. — Mieszkający w Japonii chińscy poddani mają podlegać jurysdykcyi japońskiej, podczas gdy Japonia opiekować się będzie prawnie swoimi poddanymi w Chinach.

Tytułem gwarancyi za koszta wojenne okupuje Japonia Wei-hei-wai. Część kosztów okupacyjnych ponoszą Chiny. Akt ratyfikacyi wymieniony będzie w ciągu trzech tygodni.

Nowy Jork, 20 kwietnia. W najlepiej poinformowanych sferach Stanów Zjednoczonych panuje głębokie przekonanie, że Rosya zna dobrze warunki pokoju chińsko-japońskiego i na nie przystaje. Układ przez Chiny i Rosyę zawarty opiera się na przyrzeczeniu, że Rosya otrzyma przystęp do morza. Car zgodził się z postąpieniem Japonii. Gdyby jakiekolwiek mocarstwo europejskie przeszkodzić chciało wykonaniu programu japońskiego, to Rosya popierać będzie Japonię.

Nowy Jork, 20 kwietnia. Telegrafują z Hawanny (wyspa Kuba), że rokoszanie w Dos Amigos zapalili plantacye, przez co zniszczyli 2 miliony arroba trzciny cukrowej. Donoszą następnie, że w prowincyi St. Jago kilka osób znieważonych było przez rokoszan i zabitych.

Z Tampy donoszą, że 750 rokoszan usiłowało zająć miasto Quantanamo, lecz pobici zostali przez silny oddział wojska, złożony z 4500 żołnierzy. Rokoszanie stracili 14 ludzi w zabitych.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 20 kwietnia 1895.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	70
Zjednoczony dług w srebrze	101	70
Austryacka renta złota	123	75
4% austryacka renta (marcowa)	101	50
4% węgierska renta złota	123	40
4% węgierska renta koron.	99	45
Akcye banku austro-węgierskiego	1093	—
Akcye kredytowe	399	75
Londyn	122	55
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	80
20 marek	11	95
20-frankówki za sztukę	9	72
Banknoty włoskie	46	—
Dukaty austryackie	5	74

Wiedeń, 20 kwietnia. Ruble 131·—. Cena nafty 16·—. Spirytus gotowy 16·10. Żyto na wiosnę 6·22. Pszenica na wiosnę 7·28. Owies na wiosnę 6·76.

Wiedeń, 20 kwietnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 98·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 98·15; 4% galic. fund. propin. 98·20; 4½% list. banku kraj. 101·25; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·—; Akcye Karola Ludwika 223·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 333·50; Losy z 1854 na 250 złr. 152·—; losy z 1860 na 500 złr. 159·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 164·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 197·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 395·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 453·—; Länderbank na 200 złr. 282·60; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1092.

Berlin, 19 kwietnia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 245·60 mrk. Austryacka złota renta 103·30 mrk. Austryacka srebrna renta 100·30 mrk. Węgierska złota renta 103·25 mrk. Węgierska renta koronowa 98·50 mrk. Austryackie banknoty 167·25 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·40 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: **Michał Konopiński.**
Wydawca: **Dr. Lesław Boroński.**

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kowalowa, 19 kwietnia 1895.

Dyrekcya kopalni nafty Szymona Skarbek Malczewskiego w Kowalowy zawiadamia właścicieli udziałów, że szyb Nr. I przez nieudolność technicznego kierownika został na linii o cztery metry przesunięty. Roboty oddano na akord. Obecna głębokość 20 metrów. Średnica świdra 18". Pokłady czerwone iły eoceniczne typowe. 994

Telefon Nr. 203. **APTEKA pod złotym Słoniem E. HELLERA** Telefon Nr. 203.

w Krakowie, ul. Grodzka, róg placu Dominikańskiego.

1 główny skład materyałów aptecznych na Galicyę zachodnią,

utrzymuje na składzie i poleca wszystkie specyalności krajowe i zagraniczne: **Esencyę łopianową,** znakomity środek na porost włosów; zawsze świeże **Wody mineralne** naturalne i sztuczne; **Perfumerye, Kosmetyki, Przyrządy** chirurgiczne, **maść na piegi, Ziółka piersiowe** prawdziwe **Dr. W. Seeburgera, Mydła, Proszki** do zębów, **Cognac** i znakomite swojego wyrobu

Kompletuje i sprzedaje całe **Apteczki homeopatyczne.** **Wina lecznicze.**

Wysyłki na prowincyę załatwia odwrotnie. 906 2 52

DYREKCYA
Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

podaje do powszechnej wiadomości w myśl § 11 statutu gradowego:

WYKAZ NAJWYŻSZYCH CEN

po jakich ziemiopłody w roku 1895 od gradu ubezpieczane być mogą:

poz.	Rodzaj ziemiopłodów	w powiatach: A. Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Krosno, Limanowa, Myślenice, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żywiec.		B. Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Lisko, Lwów, Łańcut, Mościska, Przemyśl, Rawa, Rzeszów, Rudki, Sambor, Sanok, Staremiasto, Stryj, Turka, Żółkiew, Żydaczów.		C. Bohorodczany, Bóbrka, Borszczów, Brody, Buczacz, Brzeżany, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kamionka Str., Kołomyja, Kosów, Nadwórna, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Bukowina.	
		poz.	Złr. za 100 kilo	poz.	Złr. za 100 kilo	poz.	Złr. za 100 kilo
1	Żyto ozime	1	6·50	1	6·—	1	5·50
2	„ jare	2	6·—	2	5·50	2	5·—
3	Pszenica ozima	3	8·—	3	7·50	3	7·50
4	„ jara	4	7·50	4	7·50	4	7·—
5	Jęczmień	5	6 50	5	6·—	5	5.50
6	Orkisz	6	6 50	6	6·—	6	5·50
7	Owies	7	6·50	7	6·—	7	5·50
8	Hreczka (Tatarka)	8	7·—	8	6·50	8	6·50
9	Kukurudza	9	6·—	9	6·—	9	5·—
10	Proso	10	6·50	10	6·—	10	5·—
11	Groch pospolity	11	8·—	11	7·—	11	6·—
12	Groch (Wiktorya)	12	9 50	12	8·—	12	8·—
13	Groch zielony drobny	13	8·—	13	7·—	13	6 50
14	Bób	14	6·50	14	6·—	14	6·—
15	Bobik	15	6·—	15	5 50	15	5·—
16	Fasola	16	8·50	16	8·—	16	7·50
17	Soczewica zwykła	17	9·50	17	7·50	17	7·—
18	Soczewica szelągowa	18	11·—	18	8·50	18	8·—
19	Wyka	19	6·50	19	6·—	19	5·—
20	Tymotka	20	29·—	20	28·—	20	25·—
21	Konicz czerwony	21	63·—	21	57·—	21	56·—
22	„ biały i szwedzki	22	74·—	22	67·—	22	67·—
23	Rzepak zimowy	23	11·—	23	10·50	23	10·—
24	„ letni	24	10·—	24	9·—	24	9·—
25	Lnianka (Lnica, Rżyj)	25	9·—	25	8·—	25	6·50
26	Konopie włókno	26	22·—	26	21·—	26	18·—
27	Nasienie konopne	27	10·—	27	8·50	27	7·50
28	Len włókno	28	24·50	28	24·—	28	23·—
29	Nasienie lniane	29	12·—	29	10·—	29	9 50
30	Mak	30	22·—	30	22·—	30	20·—
31	Kminek	31	25·—	31	24·—	31	23·—
32	Anyż rosyjski	32	24·—	32	24·—	32	22·—
33	„ płaski	33	29·—	33	27·—	33	23·—
34	Kartofle	34	1·90	34	1·70	34	1·30
35	Chmiel **za 50 kilo**	35	70·—	35	60·—	35	55·—
36	Łoza koszykarska 1-let. z morga	36	40·—	36	38·—	36	22·—
37	Łoza koszykarska 2-let. z morga	37	50·—	37	48·—	37	26·—

1. **Ceny ubezpieczone, a nie ceny targowe,** będą służyć w razie gradobicia za podstawę wynagrodzenia. Wolno jest podawać do ubezpieczenia ceny niższe od wyżej oznaczonych; cen wyższych Dyrekcya do ubezpieczenia w myśl §. 11 statutu przyjąć nie może. **Wyjątek w tej mierze stanowi jednak chmiel.** Cena maksymalna chmielu może być bowiem na przedstawienie zabezpieczonego po wykazaniu ważnych powodów przez Dyrekcyę lub Reprezentacyę **w ciągu trwania zabezpieczenia** za dopłatą odpowiedniej zaliczki podwyższoną, o ile chmiel do owej pory przez grad uszkodzonym nie został, a w takim razie cena podwyższona służyć będzie za podstawę wynagrodzenia w razie gradobicia.

Dyrekcya Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Z. Słonecki. **K. Scipio.** **H. Kieszkowski.**

(Przedruku nie płacimy). 987 1

Leśny

36 lat mający, z dobremi świadectwami, poszukuje **obowiązku.** Zgłoszenia pod adr.: **Jan Kurelus w Kleszczowie,** p. Zabierzów. 989 1

Praktykant

znajdzie zaraz pomieszczenie w laboratoryum **cukierni L. Malika.**

Pracownia kapeluszy, sukien i okryć damskich

Fr. Molinkiewicz

Kraków, ul. Szpitalna, 3, I. piętro,

wykonuje podług ostatnich żurnali paryskich po cenach bardzo umiarkowanych i poleca się łaskawym względom Szan. Pań. 881 4 0

Udziela lekcyj kroju.

Fabryka 994 3 0

uprzęży, siodeł, kufrów i wszelkich potrzeb do podróży podług wyrobów paryskich.

Ceny jak najniższe.

Nabywa się stare uprzęże i siodła za gotówkę lub w zamian

S. Benaluk

Kraków, ulica Sławkowska L. 1

Ważne dla Pań!

Udzielam **nauki kroju francuskiego** podług najnowszej metody **w 25 lekcyach.** Warunki są: **wpisowe 2 złr., a kurs 10 złr.** — Każda uczennica wykona w czasie nauki całą suknię bez poprawki. 773 7 25

Przyjmuję także **suknie do szycia, fastrygowania** lub **skrojenia,** oraz sprzedaję **formy papierowe** podług wziętej miary. Z poważaniem

Mme. Blanche.

Ul. św. Gertrudy, 7, w podwórzu.

Rozgłos w świecie zdobyły sobie moje

złociste pierścienie

po 1 złr. 50 ct.

Pierścienie te, których nawet znawcy żadną miarą nie mogą rozróżnić od prawdziwego złota, są wykonane misternie i gustownie według najnowszych wzorów.

Moje prawdziwe złociste pierścienie posiadają taką trwałość, iż daję pisemne poręczenie na pięć lat, że połysk złota zatrzymują stale.



Nr. 142. **złocisty „Cavalier" pierścień** ze sztucznym brylantem **złr. 1·50**



Nr. 142 **złocisty „Marquis" pierścień z imit.** topazem w złocie **złr. 1·50**



Nr. 67. **złocisty sygnet** z imit. ametystem **złr. 1·50**



Nr. 117. **złocisty pierścień „lord"** z imit. turkusem **złr. 1·50**

Złociste obrączki ślubne po złr. 1·20.

Jako podanie miary wystarczy skrawek papieru. **Illustr. cenniki darmo i opłatnie.** Wysyłka za zaliczką poczt. przez wyłączny skład

Alfred Fischer, Wiedeń,

I., Adlergasse, 12. 868 3 6

Nowe wydawnictwa Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

492 10 10

Abgar-Sołtan. Z wiejskiego dworu. Nowele, str. 281. złr. 2.
w ozdobnej oprawie złr. 2.50.

Antoniewicz Karol ks. Poezye religijne. (Treść: Jezus w żłóbku. — U stóp krzyża — Chwała Maryi. — Wianeczek majowy. — Pieśni błagalne. — Polscy Patronowie. — Poselstwo anioła w niebie.) Str. 155. Wydanie wytwornie wytłoczone na najpiękniejszym welinie z licznemi winietami i portretem autora w szacie duchownej, z okładką przyozdobioną rysunkiem Tondosa. złr. 1.50.

Bukowski Julian Dr. ks. O reformie nauki religii w szkołach gimnazyalnych. Str. 50. 40 ct.

Burckhardt J. Kultura odrodzenia we Włoszech. Tłumaczenie z 3 wydania. Tom I, str. 368, złr. 2.60,
w ozdobnej oprawie złr. 3.

Caro Leopold Dr. Pomoc dla rolników w Austryi. str. 97. złr. 1.

Czubek Jan, prof. gimn. **Wacław z Potoka Potocki.** Nowe szczegóły do żywota poety. str. 64. 50 ct.

Farrar F. W. Mrok i brzask. Powieść z czasów Nerona. Autoryzowany przekład K. M. 3 tomy w jednym. str. 331. złr. 2.40,
w starannej i ozdobnej oprawie złr. 3.

Górski Konstanty, pułkownik piechoty. **Historya piechoty polskiej.** Na podstawie nowo odnalez. źródeł. str. 271. złr. 2.60.

— **Historya jazdy polskiej,** na podstawie niezużytkowanych dotąd źródeł, z 3 tablicami, str. 363 złr. 3.50.

Górski Piotr. Samorząd gminny. Tom I, str. 371. złr. 3.50.

Książka ta, owoc długoletnich studyów, zawiera zarówno naukowy rozbiór istniejących urządzeń, jak i praktyczne wskazówki, potrzebne przy codziennem urzędowaniu władz rządowych i autonomicznych. Dodany jest przytem obraz urządzeń administracyi lokalnej we Francyi, Anglii, Prusiech i t. d., a w końcu projekt reformy gminnej na podstawie porównawczej.

Kalinka Waleryan ks. Dzieła, tom III i IV. (Pisma pomniejsze, tom I i II). Zawierają na 673 stronach 30 prac znakomitego autora treści przeważnie historycznej. Cena obu tomów złr. 3.60,
ozdobnie oprawnych złr. 4.60.

— **Sejm czteroletni.** Wydanie czwarte, str. 728. Tom I i II. złr. 3.60,
w ozdobnej oprawie złr. 4.60.

Kluczycki Stanisław. Niebo i ziemia, pogadanki popularno-naukowe. W 4-ce, str. 33 i 520, złr. 8,
w bardzo wykwintnej oprawie złr. 10,
ze złoconemi brzegami złr. 12

Pogadanki — jak autor mówi w przedmowie — nie są systematycznym wykładem astronomii i kosmografii; zawierają one zestawienie tego, co się mówi w kółku przyjaciół przyrody w ogólniejszem znaczeniu. — Tekst ilustruje kilkaset rycin, liczne chromolitografie, tablice sferyczne i 1 heliograwura; wszystko wykonane pieczołowicie, starannie i z przepychem, który dorównuje najozdobniejszym francuskim **edition de luxe.** — Dzieło to wypełnia lukę w przyrodniczej literaturze naszej i zarówno dla osób dojrzałych jak i starszej młodzieży miłą i pożyteczną lekturę stanowi.

Koźmian Stanisław. Ludwik Wodzicki. Życiorys. str. 118. złr. 1.

Lepszy Leonard. Wspomnienia artysty. Urywki z pamiętnika. Wydanie wytworne na wzór paryskiej „Collection Guillaume", z licznemi winietami i 18 rycinami Edwarda Lepszego. Druk kolorowy. złr. 1.50.
w bardzo wykwintnej oprawie złr. 2.

Macaulay T. M. Szkice i rozprawy historyczne. Tłumaczył Stanisł. w Tarnowski. Dwa tomy złr. 3, w opr. złr. 3.80.

Margert. Trzy doby dziejów naszych. Jadwiga (obraz histor. w 5 odsłonach). — Królowa korony polskiej (obraz z obrony Częstochowy). — Unici (szereg obrazków z prześladowań podlaskich). — (Obrazki sceniczne, str. 113, 155 i 145. złr. 1.50.

Matyas Karol Dr. Motas, chłop poeta, z portretem, str. 16. 40 ct.

Moszyński Jerzy. Myśl polityczna z księgi dziejów cierpień i pracy. Tom II, część I, str. 19 złr. 2.

Tegoż dzieła obszerny tom I. złr. 5.

Ponikło Stanisław Dr. Kilka uwag o napojach wyskokowych, w szczególności o piwie, pod względem higienicznym, str. 24. 30 ct.

Smolikowski Paweł ks. Historya Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, podług źródeł rękopiśmiennych. Tom III, z 6 portr., str. 429. złr. 3.50.

Tegoż dzieła tom I, str. 261, z portretem B. Jańskiego złr. 2 50.

Tegoż dzieła tom II, str. 267, z 5 portret., złr. 3. Całe dzieło złr. 9.

Tarnowski Stanisław. O kolędach. str. 52. 50 centów.

— **Paweł Popiel jako pisarz.** str. 115. 50 ct.

— **Studya do dziejów literatury polskiej XIX wieku.** (Treść: O kolędach. — O Konfederatach Mickiewicza. — O księgach pielgrzymstwa Mickiewicza. — Ze studyów o Słowackim: Mazepa, Nie poprawni, Horsztyński. — Roczniki polskie z lat 1857-1861. — Rachunki Bolesławity). str. 291. złr. 2,
w ozdobnej oprawie płóciennej złr. 2.50,
w półskórbk francuski złr. 3.

— **Z wakacyj. Wspomnienia z podróży po Kijowie, Moskwie, Wilnie i Prusach królewskich.** — Wydanie drugie. 2 tomy, str. 475 i 318. złr. 3.

Tretiak Józef Dr. Z dziejów rosyjskiej cenzury. str. 36. 50 ct.

Zagórski Włodzimierz (Chochlik). Nowele. Serya I.: (Wenus w podróży. — We śnie i na jawie. — Jak w bajce. — Wilga. — Moja przygoda. — Homo novus. — Odmieniec). str. 159. złr. 1.40.

— Serya II.: (Lisiarz. — Drała. — U naszych. — Marcin Tullius Maruda. — Przez jednę chwilę. — Jak pan Pomeranz polował? — Königgrätz. — W maju. Dwa słówka). str. 161 złr. 1 40.

— Serya III.: (Teatr w Błotowie. — Kochanka anioła. — Rodzina mojej żony. — Jaskółki. — Hypnotyczka) str. 223. złr. 1.80.

Zbawienie zapewnione przez nabożeństwo do Maryi, czyli devotus Mariae nunquam peribit. Dowody i przykłady przez autora „Anioła Eucharystyi", tłumaczone z francuskiego z upoważnienia autora. str. 108. 40 ct.

Żłóbek. Przedstawienie sceniczne na uroczystość Bożego narodzenia, w 3 odsłonach, z samych prawie kolęd zestawił **ks. J. Łabaj** z towarzysz. fortepianu lub harmonium, harmonizował St. Niepielski. str. 65. 75 ct.

Dom

przy plantach położony, 12 lat wolny od podatku, z wielkim komfortem budowany, z ogródkiem, bardzo dobrze się rentujący, jest z powodu zamierzonego wyjazdu pod bardzo korzystnemi warunkami **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość przy **ulicy Pijarskiej, L. 3,** w oficynie na I. piętrze. 898 4 12

Dr. praw, rutynowany koncypient

z 5 letnią praktyką adwokacką i sądową, poszukuje **posady.**

Zgłoszenia pod **Dr. Breiter, Kraków, hotel Europejski.** 983 2 3

PIWA

z ekstraktu słodowego

używanego z dobrym skutkiem na kaszel, oraz w zakatarzeniach płuc i żołądka, wyrobu własnego, dostać można **w aptece Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie,** oraz w innych aptekach 428 20 0

Cena butelki 36 centów.

Najwięk. interes tego rodzaju w Austro-Węgrzech

Agentów

za wysoką prowizyą do stałego obowiązku przyjmuje mająca wielki obrót największa fabryka **żaluzyj i rolet** 489 20 20

Emila Goldschmieda

Praga-Bubna.

Odznaczona 20 złotemi i srebrnemi medalami.



„Sznurówki Reforme"

patentowane w Austro-Węgrzech i we Francyi.

Unikat w swoim rodzaju.

Biodra wycięte, dające się regulować.

Sznurówki te, niesprawiające najmniejszej trudności przy wkładaniu i zdejmowaniu, są niezmiernie wygodne i nadają piersiom, jakoteż całej górnej części ciała **kształt plastyczny, piękny, elegancki** i **pełen gracyi.** — Do ścieśnienia dolnej części ciała bardzo się nadają, a jako sznurówki „okolicznościowe" są one nieprześcignione.

Cena fiszbinowych po złr. 2.50, złr. 3.25, 4 złr. za sztukę.

Leop. Landels & Bruder, Wien,

VI., Wallgasse, 16. 31 10 12

Kredytu

w towarach bławatnych, szczególnie **wyprawach ślubnych** udziela pod korzystnemi warunkami renomowana firma tutejsza.

Zgłoszenia nadsyłać do Administracyi „Nowej Reformy" pod: **„I. S. 556".** 556 2 10



Pierwszy skład w Galicyi

aparatów i wszelkich przyborów fotograficznych

poleca po cenach fabrycznych

ANTONI LARISCH

w Krakowie 929 4 30

ul. Sławkowska, 9, obok Grand Hotelu.

Cennik mój nowy, ilustrowany, przesyłam za nadesłaniem marki listowej na 20 ct., które przy kupnie zostają zwrócone.



Do wynajęcia 1 lipca

lokal na I piętrze

w głównym Rynku, L. 33, tj. 4 pokoje i kuchnia, odpowiedni na biuro komisowe i t. p., lub też na Magazyn konfekcyjny. Wiadomość u stróża. 922 2 5

Zajmujące

nowości. Wspaniały katalog 25 ct. Wysyłka okazowej książki z katalogiem 60 ct. Kunstverlag **C. Braun & Co., Posta,** fiok 212, **Budapeszt.**

ZAKŁAD LITOGRAFICZNY

AURELIUSZA PRUSZYŃSKIEGO

istniejący od roku 1873 **w Krakowie,**

odznaczony na wystawie przyrodniczo lekarskiej **srebrnym medalem,** poleca się do wykonywania 783 5 5

wszelkich robót w zakres litografii wchodzących.



Patentowane, podwójnie żłobione

DACHÓWKI CEMENTOWE

z obu stron smołowcowane, poleca

krajowa fabryka dachówek cementowych

Tugendhat & Scherer

Kraków. Biuro: ul. Szpitalna, L. 6.

Pokrycie dachówką cementową przedstawia następujące korzyści:

1. Wyjątkowa wytrzymałość na wszelkie zmiany temperatury.
2. Zupełna nieprzemakalność tak podczas opadów deszczowych jak śnieżnych.
3. Lekkość i łatwość pokrycia.
4. Pokrycie dachu zachowuje zawsze proste kształty.
5. Dokładne przyleganie do siebie falców.
6. Pokrycie uskutecznionem być może nawet pod kątem 16.

W Krakowie pokryliśmy w przeszłym roku **kasarnie dla kawaleryi** 14 budynków, i **gmach c. k. Dyrekcyi Policyi** przy ulicy Mikołajskiej. 767 4 8

Piękny z r. 1894

Sok malinowy (syrop)

3/5 kg. z flaszką i opakowaniem 60 ct., 1¼ kg. 1 złr. 10 ct.

Sok cytrynowy

3/5 kg. z opakowaniem 50 ct., 1¼ kg. 90 ct. Wysyła odwrotnie za pobraniem.

JAN MICHNIK

droguerya w Bochni.

Przy odbiorze 2 flaszek po 1·10 opłatnie do każdej stacyi pocztowej. Przy odbiorze 50 - 100 kg. specyalne warunki. 924 3 4

Piekarnia Polska

Leona Schleichkorna

ulica Długa, L. 15,

urządzona według najnowszych ulepszeń, wypieka kilka razy dziennie **różnorodne pieczywo,** używając jak najlepszej mąki.

Nowość! Chleb polski!

Chleb żytni i **pszenny** można nabywać we wszystkich handlach. 780 7 10

MIGDAŁOWE OTRĘBY

Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM

działają na skórę nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą świeżość.

Zastępują zupełnie mydła i puder.

WYŁĄCZNY WYRÓB

A. Motsch & Co

W WIEDNIU I. LUGECK № 3.

na prowincyi w większych magazynach parfumeryi. 453 8 15

Zaraz do sprzedania 799 9 0

2 kamienice 2-piętrowe

po 5 okien frontu, z oficynami i ogrodami, za dopłatą po 6 lub 7000 złr.

Bliższa wiadomość: **ul. Krowoderska, 10,** u Z. Gędzierskiego.

Na sprzedaż folwark

położony obok stacyi kolei Lwowsko-Czerniowieckiej Siechów, kilka kilometrów od Lwowa, obejmujący 50 m. obszaru, z budynkami nowemi i inwentarzem żywym i martwym, obciążony 4.000 złr. Cena 13.000 złr. Zgłoszenia przyjmuje **kancelarya adwokata Dr. Wincentego Bałabana, Lwów, Kopernika 7.**

Piękność niezawodna

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade", który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, L. 7.** — Słoik 60 ct. pół 40 centów. 143 71 0

SARG'A **przez władze sanitarne badany** (poświadczenie z daty Wiedeń 3 lipca 1887)



kilka **MILIONÓW** razy

wypróbowany i za skuteczny uznany, przez dentystów polecany, a zarazem najtańszy

środek do czyszczenia zębów i utrzymania ich zdrowemi.

Wszędzie do nabycia. 123 29 40

Rachunek Bilansu Powiatowej Kasy Oszczędności w Krakowie z dniem 31 grudnia 1894 r.

	Złr.	ct		Złr.	ct
Gotówka w kasie	149.121	06	Wkładki łącznie z odsetkami skapitalizowanemi	3,741.786	85
Zaliczki na zastaw papierów wartościow.	8.326	—	Depozyta w gotówce	870	—
Weksle eskontowane	412 287	47	Odsetki pobrane na rok 1895	15.196	60
Pożyczki na hipotekę	2,156.853	62	Kaucye służbowe	9.000	—
„ na skrypta gminne	27.691	40	Fundusz rezerwowy	105 170	20
Papier wartościowe im. wart. 994.300·—	982.971	65	Fundusz emerytalny	5.607	11
Wartość kuponów bieżących	1.627	41	Saldo zysk za rok 1894	24.816	63
Odsetki zaległe i bieżące od pożyczek hipotecznych, gminnych i zastawów	40.253	76			
Rachunek żyrowy w Banku austro-węgier.	200	—			
Wartość mebli i urządzeń biurowych	1.028	52			
Różne drobne aktywa	2.309	19			
Kaucye służbowe	9.000	—			
Papiery funduszu rezerwowego	105.170	20			
Papiery funduszu emerytalnego	5.607	11			
	3,902.447	39		3,902.447	39

962 1 **Dyrekcya.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papior z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski